

Azji grozi nowa wojna?

Groźne incydenty na granicy Indii z Pakistanem



Uchodzący ze Wschodniego Pakistanu przekraczają granice Indii.

DELHI (PAP) W piątek rano doszło do starcia na granicy indyjsko-pakistańskiej. Zgodnie z doniesieniami indyjskiej agencji prasowej oddziały pakistańskie otworzyły ogień artyleryjski przeciwko pozycjom indyjskim w północno-wschodniej prowincji Indii Meghalaya. W rejonie tym notowane są od kil-

ku dni zbrojne starcia między oddziałami sił zbrojnych obu krajów.

DELHI (PAP)

Do końca br. kalendaryzowego India wyda na utrzymanie uchodźców wschodniopakietańskich równowartość 347 mln dolarów, co odpowiada 1/10 nakładów rządu indyjskiego na rozwój gospodarczy.

Spotkanie w KW PZPR

Ambasador K. Sidor o aktualnych problemach międzynarodowych

(Inf. wł.) Wczoraj w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Krakowie odbyło się spotkanie z ambasadorem Kazimierzem Sidorą z Ministerstwa Spraw Zagranicznych z aktywem partyjnym miasta i województwa.

W spotkaniu — podczas którego K. Sidor omówił niektóre aktualne problemy sytuacji międzynarodowej — wzięli także udział sekretarz KW PZPR Józef Klasa oraz sekretarz KW Andrzej Czyż.

Najwięcej uwagi poświęcił mówca — zarówno w swym wykładzie, jak i w odpowiedziach na zgłaszane z sali pytania — sprawom Bliskiego Wschodu oraz sytuacji wewnętrznej i polityce krajów arabskich, ze szczególnym uwzględnieniem ZRA, Syrii, Libii, Sudanu.

Zainteresowanie problematyką Bliskiego Wschodu wynika m. in. z faktu, że — na płaszczyźnie konfrontacji dwóch przeciwnych ideologii, systemów i walki o wpływy w Trzecim Świecie — Bliski Wschód odgrywa rolę szczególną. Tak ze względu na swe położenie geopolityczne (a co za tym idzie i strategiczne), na swoje bogactwa mineralne (75 proc. zasobów naftowych świata), jak i na

fakt, że większość krajów arabskich stanowi istotny element antyimperialistycznego frontu. Liczne przemiany społeczne, gospodarcze i polityczne zapoczątkowane przez rewolucję naserowską stały się trwałym dorobkiem arabskich mas pracujących. (m)

Krakowska wyprawa w Hindukusz



Patrz Słownik Wyrazów Obcych

Deformatio

W tramwaju tłoczno. Kto zdążył dopaść miejsca ma odrobinę wygodę. Na krótko. Siedzącym „stuka” lokami po głowach.

— A: Muszę kupić bilet — wyciąga portfel i rozgląda się.

— B: Eee, co tam, jeden przystanek.

— A: No właśnie, jeden m o g e (chowa portfel).

— B: Naturalnie, nie ma o czym mówić.

— A: Powiem, że się zdarzają zamknięcia (zamyka oczy).

Wcisnięty pomiędzy panie, stał chłopiec ośmioletni, raz na jedną raz na drugą. Na szóstym postój A i B nie zmieniły wygodnych pozycji. Jaś wysiadł na piątym. Chociaż to już wakacje, był na dobrej lekcji pogładowej — uczciwości, wydanie popularne. Nie można tego nazwać inaczej, jeżeli przypominaj inną rozmowę „komunikacyjną”.

— C: Widzi pan, już graszają.

— D: Kto, gdzie?

— C: Nie widzi pan, kontrolerzy.

— D: Cholera, a dopiero się szóstka ranol!

A kanwie tych „rozmówek” wymyśliłam, iż dokonano segregacji i wprowadzono podział. Duża uczciwość — ten wariant przewidywa przekazywanie zasad o respektowaniu własności cudzej, prywatnej. W maled — dopatruje się przyzwolenia na bezpłatne korzystanie w miarę możliwości np. ze środków komunikacji miejskiej. Państwowy automat sprzedaje bilety. W metalowym pudle brzęczą pieniądze społeczne — a więc, niczyje?.. Co oznacza ignorancja „składki”? Czy to system oszczędzania? Ale dlaczego własność państwowa, wspólna zostaje — bezpodstawnie w prywatnej kieszeni?

Zagadkowe są źródła takiego myślenia i postępowania. Może to jest tak: MOJE — najlepsze. Nasze, czyli państwowe — co to jest? Doświadczalne lekcje jakie pobiera młodzież w godzinach pozaszkolnych muszą ją przyprowadzić do „wodogłowienia”. Taryfa ulgowa na pojedyncze, społeczne zlotówki. Od czasu do czasu surowe restrykcje za pokątniejsze sumy.

Próbuje, aby wymyślić słowo „znieczulica” zastąpić — słowem: nieuczciwość. Czepiam się z tych biletów, bo ubrew pozorom, kręciatko w opłatach komunikacyjnych nie przestaje być problemem. Usługa go rozwiązać etatowi pracownicy posługując się mandatami.

W moskiewskim metrze, pasażer, który nie wykupił lub nie skasował biletu, jest blizkawicznie „osaczany” przez innych. — Towarzyszu, a bilet? Gdzie go mać? I wszyscy oczy są wlepione w delikwenta, niejako nakazując mu wrzucić pieniądze do automatu.

Potrzebne jest jawne i publiczne reagowanie na wszelkie „interpretacje” wspólnej własności. Sami musimy EPIC każda, nawet, najdrobniejszą nieuczciwość. Na gorąco i od reki! Dość tego gmatwania w głowach — male, duże, prywatne i państwowe, ważne i nieważne. Doprowadza to do degradacji nie tylko pojęć. Wypacza postępowanie obywateli i domniemania majątek narodowy. Termin: miernie uczciwy — można przeciw zastąpić normalnym i jasnym — nieuczciwy, a nieuczciwy — to już wiadomo, że przynosi szkodę społeczeństwu.

Dzieci patrzy na nas od rana do wieczora. Z tych obserwacji czerpią nauki. Idąc śladami nauczycieli domowych i przygodnych. Powoli przyzwyczajają się do postępowania w domu, w znajomych, w szkole i w miejscach publicznych. Prywatnie i na wynos... W ten sposób tworzą sobie obraz życia społecznego — rozdwojony i pokretny.

MARTA SZUBARTOWSKA

MAGAZYN

SOBOTA
NIEDZIELA
7, 8 VIII 1971 R.
NR 186 (7290)
ROK XXIII
CENA 1 ZŁ

Nakł. 288.066 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

E. Gierek z wizytą na ziemi lubelskiej

● Zwiedzanie FSC ● Spotkanie z aktywem województwa

LUBLIN (PAP)

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywał 6 dni na Lubelszczyźnie. W godzinach rannych przybył on do Świdnika k/Lublina witany przez gospodarzy województwa: I sekretarza KW PZPR — W. Kozdrę i przew. WRN — R. Wójcik. E. Gierek zwiedził Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku.

E. Gierek przybył następnie do największego na Lubelszczyźnie zakładu przemysłowego — Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Zwiedził wystawę wyrobów FSC, na której pokazano również prototypy nowych samochodów dostawczych przygotowywanych przez zakład. Zanim to nastąpił FSC dostarczać będzie zmodernizowane

„popularne” żuki. I sekretarz KC PZPR odwiedził robotników w najbardziej „gorących” wydziałach fabryki: w kuźni i odlewni. Spotkał się także z aktywem politycznym i robotniczym zakładu.

Wizytę w Lublinie zakończyło spotkanie z czołowym aktywem politycznym i społecznym — gospodarczym województwa. Mówiono o aktualnych problemach Lubelszczyzny, przedstawiono także najważniejsze sprawy niektórych regionów i środowisk. I sekretarz KP PZPR w Zamościu Z. Konopski, podkreślił, że społeczeństwo tej ziemi z uznaniem przyjęło decyzję o przyznaniu środków na kompleksową renowację Zamościa, przygotowującego się do obchodów 400-lecia istnienia.

Uczestnicy spotkania zapewnili o poparciu społeczeństwa Lubelszczyzny dla uchwał VII i VIII Plenum KC PZPR.

E. Gierek omówił w zarysie przygotowania do VI Zjazdu Partii, podczas których przedstawiony zostanie społeczny program zmierzający do podniesienia dochodów ludności — przy utrzymaniu dotychczasowego tempa rozwoju kraju. Na tym tle przedstawił on niektóre koncepcje przyszłego rozwoju. Mówiąc o problemach inwestycyjnych — podkreślił, że będziemy koncentrowali nakłady przede wszystkim tam, gdzie będą się one jak najszybciej zwracały. Równomierny rozwój kraju nie oznacza wcale, że będziemy wszędzie lokowali wielki przemysł. Musimy lepiej rozważyć specyfikę każdego regionu. Z tym apelem wystąpił E. Gierek również pod adresem działaczy Lubelszczyzny, wskazując na niewykorzystane jeszcze możliwości wzrostu produkcji i przetworstwa rolnego, rozwoju produkcji przemysłowej i usług w oparciu o lokalne surowce.

Całkiem niespodziewanie — i poza protokołem — doszło do jeszcze jednego spotkania. Na E. Gierka oczekiwała barwna grupa młodych belgijskich tancerzy z Neerpelt — miasta z okolicy Limburgii, w którym przez wiele lat żył i pracował na emigracji. Członków uczniowskiego zespołu, przebywającego na występach w Lublinie, przedstawił I sekretarzowi KC PZPR kierownik grupy F. Sunaert, podkreślając, że w jego regionie żyje wielu ludzi, którzy dobrze pamiętają działalność E. Gierka wśród Polonii belgijskiej. E. Gierek przekazał pozdrowienia młodzieży belgijskiej.



Na zdjęciu: powitanie Edwarda Gierka przez gospodarzy województwa — I sekretarza KW PZPR W. Kozdrę i przewodniczącego Prezydium WRN R. Wójcik. CAF — Trembecki

Fiasko misji J. Sisco

Izrael nadal torpeduje wszelkie próby otwarcia Kanału Sueskiego

LONDEN (PAP)

W piątek rano amerykański podsekretarz stanu do spraw bliskowschodnich, Joseph Sisco opuścił Tel Awiw i udał się drogą powietrzną do Waszyngtonu.

Na temat przebiegu rozmów izraelski minister spraw zagranicznych, Abba Eban oświadczył, iż dotyczyły one „tymczasowego rozwiązania” konfliktu bliskowschodniego. Amerykańska agencja Associated Press podkreśla, że w ciągu tygodnia pobytu Sisco w Izraelu nie zaszła żadna zasadnicza zmiana w stanowisku rządu izraelskiego w tej sprawie. Golda Meir jeszcze raz potwierdziła, że Izrael w żadnym wypadku nie zrezygnuje ze swych warunków, z których jeden dotyczy wykluczenia możliwości przekroczenia Kanału Sueskiego przez oddziały wojskowe ZRA.

Zarówno strona amerykańska jak i izraelska oficjalnie zachowały ścisłe milczenie na temat przebiegu rozmów. Przed odjazdem do Waszyngtonu Sisco nie złożył żadnego oświadczenia na temat rezultatów swej wizyty. Zdaniem korespondenta amerykańskiej agencji UPI, rząd izraelski przedstawił amerykańskiemu dyplomacie 7-punktowy projekt gwarancji USA dla Izraela, który obejmuje przede wszystkim sprawę dalszych dostaw „Phantomów”. W prasie amerykańskiej pojawiły się ostatnio doniesienia o zamiarze administracji amerykańskiej sprzedaż Izraelowi dalszych 110 samolotów odrzutowych.

Agencje zachodnie donoszą, że władze jordańskie dokonały w ostatnich 3 dniach nowych aresztowań wśród uchodźców palestyńskich w obozach położonych koło Ammanu. Aresztowano też ponownie tych komandosów, którzy zostali wypuszczeni na wolność zaledwie przed kilkoma dniami.

NOWY JORK (PAP)

Jak wynika z niektórych głosów prasy, która wojskowe USA przeznaczają Izraelowi coraz większą rolę w globalnych planach imperializmu amerykańskiego i bloku NATO. Świadczy o tym, zdaniem części komentatorów, niedawna wizyta w Tel Awiwie dyrektora CIA — R. Helmsa. Chociaż wyniki rozmów Helmsa z przywódcami izraelskimi, m. in. z ministrem obrony Da-

janem, utrzymywane są w tajemnicy, do prasy zachodniej przedostały się informacje rzucające nieco światła na cele jego wizyty.

„Daily Telegraph” powołując się na wiadomości uzyskane przez jerozolimskiego korespondenta w izraelskich kołach politycznych, pisał w przedmówieniu wizyty, że Helms „będzie zalecał włączenie Izraela do zachodniego systemu obronnego”.

Prezydent G. Pompidou odwiedzi Pekin?

PARYŻ (PAP)

Przewodniczący delegacji parlamentarzystów francuskich, która przez 3 tygodnie przebywała w Chinach, b. minister obrony A. Peyrefitte złożył sprawozdanie z tej wizyty prezydentowi Republiki G. Pompidou.

Rozmowa byłego ministra z prezydentem Republiki trwała półtorę godzin.

Pewne koła polityczne i niektórzy obserwatorzy przypuszczają, że za pośrednictwem

Peyrefitte, przywódcy chińscy zaprosili prezydenta Pompidou do złożenia wizyty w Pekinie. Nie wykluczają oni, że wizyta taka mogłaby nastąpić nawet przed zapowiadaną podróżą do Chin prezydenta USA Nixona. Wizyta prezydenta G. Pompidou byłaby rzeczą normalną, zważywszy, że Francja była pierwszym krajem zachodnim, który nawiązał z rządem Chińskiej Republiki Ludowej pełne stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasadorów.

AKTUALNOŚCI DNIA

Aby zarządzenia nie były balastem

W ciągu 27 lat pracy na polu gospodarki narodowej w poszczególnych resortach i zakładach pracy narosło szereg zarządzeń, przepisów i ustaw. Aparat biurokracji rozrósł się do absurdalnych rozmiarów. Wśród istniejących przepisów wiele jest takich, które wzajemnie się wykluczają, przeczą sobie, stwarzając dodatkowe utrudnienia w zarządzaniu zakładem pracy. W świetle istniejących przepisów, rola dyrektorów ogranicza się do administrowania powierzonym majątkiem i stosowania się do szeregu najrozmaitszych poleceń, uchwał i ustaw. Sytuacja taka ogranicza także możliwość podejmowania samodzielnych decyzji. Efektom tego jest kierownictwa zakładów pracy nie mają uprawnienia do podejmowania jakiegokolwiek decyzji, korzystnych dla przedsiębiorstwa, a zatem i dla gospodarki narodowej. Dyrektorzy, konferencje samorządów robotniczych i inne komórki zarządzania przedsiębiorstwem znalazły się w sytuacji, w której niemal z każdym drobiazgiem zmuszone były zwracać się do jednostki nadrzędnej. Ogranicza to nie tylko samodzielność w zarządzaniu, ale także i odpowiedzialność za kierowanie — zarówno na szczeblach kierowników działów. Odpowiedzialność „rozplywa się” w gąszczu przeróżnych przepisów i zarządzeń. Trudno dzisiaj wyobrazić sobie człowieka, który w całości orientowałby się we wszyst-

kich przepisach, obowiązujących w dużych zakładach przemysłu kluczowego. I, jak dotychczas, nikt nie był w stanie „ruszyć” tej lawiny przepisów i zarządzeń. Rosły sterty normatywnych prawnych, a obowiązki — nakładane przez jednostki nadrzędne na zakłady pracy — dotyczące najrozmaitszych sprawozdań, nie tylko zatrzymują życie pracowników, ale i pochłaniają sporo cennego czasu, który w przedsiębiorstwach należy poświęcić przede wszystkim zadaniom podstawowym, czyli po prostu — produkcji.

Wszystkie te oraz szereg innych problemów — dotyczących zarządzania zakładem pracy w świetle obowiązujących przepisów — poruszano wczoraj na robotycznym posiedzeniu w Oświecimskich Zakładach Chemicznych. Okazało się, że szereg zbędnych lub nawet nielegitymnych przepisów których przez 27 lat nikt nie zdołał podważyć, m o z n anulować jednym pociągnięciem pióra, bez szkody dla pracy przedsiębiorstwa. Po VIII Plenum KC najwyższe władze partyjne sygnalizowały możliwość uproszczenia procedury zarządzania zakładami pracy w przemyśle. Od chwili zasygnalizowania problemu do jego realizacji upłynęło niewiele czasu. Narada, odbyta wczoraj w Oświecimiu, przeprowadzona została tytułem eksperymentu. Przybyli na nią m. in. minister przemysłu, chemii i hutnictwa Edward Zawada, przewodniczący ZG Zw. Zaw. Chemiczów Tadeusz Pawlak, dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Azotowego Adam Bazan, kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR Tadeusz Nowicki, dyrektor departamentu poszczególnych resortów, przedstawiciele

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dyscyplina nie ma urlopu

Młodzi nie chcą pracować na zmiany

(Inf. wł.) Wczoraj kilka minut po godzinie 10 spod krakowskiego Barbakanu wyruszył w daleką podróż — bo aż do Afganistanu — ośmio-tonowy samochód ciężarowy — „Jelcz 315 M”. Samochodem tym udała się w góry Hindukusz szóstka już z kolei polska wyprawa alpinistyczna, zorganizowana przez Krakowskie Koło Klubu Wysokogórskiego.

13-osobowa grupa krakowskich alpinistów, jako cel, postawiła sobie penetrację mało dotychczas znanych terenów Hindukuszu w tzw. Masywie Wachońskim, gdzie znajduje się kilka dziewiczych szczytów sięgających ponad 6200 metrów. Wyprawa potrwa około 6 tygodni, a Czynielicy naszej gazety będą na bieżąco informowani o jej przebiegu, dzięki korespondencjom, które obiecał nam przysyłać kierownik ekspedycji, dwukrotnie już uczestnik wypraw w Hindukusz mgr inż. Stanisław Biel.

Zyczymy tradycyjnego „złamania karku” i czekamy na pierwsze wieści. (ans)

Fot. WACŁAW KLAG



Przedownicy z Oświęcimia

CZESŁAW WRONA — zatrudniony jest w Zakł. Chemicznych od 16 lat. Pracuje w oddziale pieców karbidowych na stanowisku pierwszego wyciekowego. Do przedsiębiorstwa przyszedł po ukończeniu zasadniczej szkoły zawodowej.

WŁADYSŁAW WALICZEK — pracuje od 1958 r. jako słusarz aparatury chemicznej w zakładzie kauczuku. Jego hobby to wynalazczość. Opraco-

wał już 16 wniosków racjonalizatorskich i został odznaczony odznaką racjonalizatora. Aktualnie jest brigadystą w narzedziowni.

MIECISŁAW MAJDAŃK — spawacz acetylenowo-leonowy w zakładzie chlorochemicznych, rozpoczął pracę w oświecimskim kombinacie w 1960 r. Pochodził z woj. rzeszowskiego. Aktywnie udziela się w życiu społecznym i politycznym. Pełni funkcję prze-

wodniczącego Zarządu Zakładowego ZMS w Z-3. Był delegatem na krajowy zlot przedowników pracy i nauki. Jest członkiem Plenum KZ PZPR Zakł. Chemicznych. Za swą działalność odznaczony został brązową odznaką im. J. Krasińskiego.

ANNA MALISZEWSKA — pracuje w Zakł. Chemicznych 25 lat jako kasjerka. Maż jej jest także pracownikiem zakładów. W organizowanym przez przedsiębiorstwo konkursie-plebiscyście na „najbardziej koleżeńską członka załogi” zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce, co świadczy o szacunku i sympatii jakim się cieszy. W konkursie tym brała udział cała załoga przedsiębiorstwa.

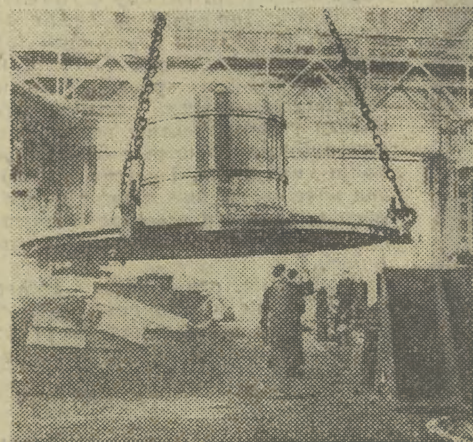
MARIAN STEPAŁA — przybył do Oświęcimia w 1962 r. po ukończeniu szkoły zawodniczej. Pełni funkcję prze-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Władysław Loranc

PROBLEMY REWOLUCJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ

NIE MA JUŻ małych BŁĘDÓW



ludzi. Na wszelki wypadek wyjaśnijmy sobie, że dla żadnego z wyróżnionych okresów nie znajdziemy wyraźnej daty, od której można by zacząć o nim mówić. Po prostu dlatego, że rozwój ludzkich sił wytwórczych nie tworzy się według kalendarzowych dat. Mimo to epoki te są bezspornymi faktami.

NASUWA SIĘ ZATEM PYTANIE: CO ZRODZIŁO TĘ NAJBLIŻSZĄ NAM EPOKĘ REWOLUCJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ? MYŚLE, ŻE WYSTARCZY POWOŁANIE SIĘ W ODPOWIEDZI NA DWIE INFORMACJE STATYSTYCZNE.

Oto pierwsza. W połowie poprzedniego stulecia cała energia, użyta w przemyśle USA w 4 procentach była energią mechaniczną, a w 96 procentach energią ludzkich mięśni. Na początku lat pięćdziesiątych naszego stulecia proporcja ta uległa dokładnemu odwróceniu. Z całości energii użytej w produkcji, 4 procent dostarczały ludzkie mięśnie — 96 procent, to była energia mechaniczna. Przypomnienie tych przemian zwiastuje trzeba z jeszcze jedną informacją. Otóż na początku naszego stulecia, w tym samym kraju, 70 procent wzrostu produkcji pochodziło z mnożenia stanowisk pracy, a więc z postępującego wszedź, czyli ekstensywnego zwiększania ilości maszyn i obsługujących ich ludzi. Współcześniej, myślę o latach pięćdziesiątych, 70 procent wzrostu produkcji zawdzięcza się wynikom intensywnym. W pierwszej kolejności — nowej technice, nowej organizacji zarządzania i podniesionym kwalifikacjom zatrudnionych ludzi. W konsekwencji poczynione przypominania można by krótko powiedzieć tak: współczesna maszyna (jak również ich zespół) to narzędzie tak potężne, jak wydajne, że decydującym elementem staje się organizacja ich funkcjonowania oraz uzdolnienia, a trafniej mówiąc — talent obsługującego je człowieka. Paro procentowy błąd w intensywności eksploatacji współczesnego narzędzia pracy, nie mówiąc już o całym ich kompleksie, błąd, który — w tych granicach popełniony — jeszcze pięćdziesiąt lat temu nie miał wyjątkowego znaczenia, dzisiaj rodzi skutki o wielkim znaczeniu społecznym.

POWIEM TO DOBITNIEJ. WSPÓŁCZESNY POZIOM SIŁ WYTWÓRCZYCH ELIMINUJE POJĘCIE DROBNEGO BŁĘDU W FUNKCJONOWANIU PRZEMYSŁU. KAŻDY BŁĄD JEST NATYCHMIAST WIELKI, A SZANSA JEGO OGRANICZENIA JEST TYLKO JEDNA. SZYBKO BŁĄD DOSTRZEC I JESZCZE SZYBIEJ PRZEZWYCIEŻAĆ.

Z tych m. in. względów w warunkach rewolucji naukowej-technicznej potrzebne jest w organizacji pracy fabryki nie tylko „dodanie” kolejnego człowieka, wykonującego tę samą pracę, lecz działanie człowieka pracującego optymalnie. Rola człowieka w procesie produkcji, ujmowana na tyle potęgą narzędzi, decyduje o tym, że „inwestycja w człowieka” są najbardziej opłacalne. Kształcenie człowieka w epoce wysokowydajnych maszyn i dynamicznych technologii, jest wstępny m. in. warunkiem dobrego funkcjonowania gospodarki.

Dotyco w naszej epoce, już na progu rewolucji naukowej-technicznej, pełne wykorzystanie zdolności ludzkich zaczyna się nie tylko opłacać przemysłowi, ale jest warunkiem jego harmonijnego rozwoju. Dlatego od inwestycji materiałowych coraz więcej znaczą inwestycje w człowieka. Cywilizacja przemysłowa w swym stadium rzemieślniczym i industrialnym żądała tylko zwiększenia ilości pracujących. W stadium rewolucji naukowej-technicznej żąda talentów, czyli żąda pod groźbą uwikłania gospodarki w chroniczne dygotanie — by każdy zatrudniony robił to, co potrafi wykonać najlepiej. Takie dylematy stoją przed każdym krajem. Żaden nie może ominąć tego stadium rozwoju sił wytwórczych, które nazywamy rewolucją naukową-techniczną. Jest ona w swym przebiegu powszechna i gwałtowna. Istnieje tylko problem kosztów dostosowywania struktury społecznej do charakteru sił wytwórczych.

KRAJE SOCJALISTYCZNE MAJĄ W TYM WZGLĘDZIE NIEZWYKŁĄ SZANSĘ. ZNALEZĆ ROZWIĄZANIE AKTYWIZACJI CAŁY BEZ WYJĄTKU ZASÓB SIŁY ROBOCZEJ I ZNALEZĆ TAKI WARIANT KONSUMPCJI RACJONALNEJ, KTÓRY ZASPOKOI ZŁOŻONE I ROSNĄCE POTRZEBY LUDZI, BEZ STRAT POWSTAJĄCYCH W PROCESIE ŻYWIŁU RYNKOWEGO.

Chociażby np. z tytułu marnotrawstwa środków na reklamę, tak niszczącego zasoby materiałowe porzucanie do dyspozycji ludzkiego satelitu. Z tego też względu dziesięciolecie stojące przed nami znacząco będzie tak wiele dla przyszłości kraju i tak bezbożnie powinno zniszczyć wszelkie konserwatywne mity oraz iluzje wygodne jeszcze dzisiaj dla tych, co chcieliby żyć w nowoczesnych warunkach, ale pracować jak za... Piasta Kołodzieja.

O upowszechnieniu kultury wypisaliśmy już tony papieru, ale nie wydaje mi się, by aktualny stan mógł nas w pełni satysfakcjonować. To fakt, że kluby wiejskie wniosły w teren niemal ożywienie, ale po okresie fascynacji, codzienność nie jest znowu tak różowa. Faktem jest też, że telewizja zbliżyła do przeciętnego odbiorcy zarówno znakomite dzieła sztuki teatralnej i filmowej, jak i podniosła na wyższy poziom stan ogólnej politycznej i społecznej świadomości.

Faktem jest wreszcie, że rozprowadzamy przez rady zakładowe i inne organizacje tysiące biletów na imprezy sportowe i setki na teatralne, wydajemy tysiące książek, organizujemy niedzielne wyjazdy...

Skoło jest tak dobrze, to czemu jest jednocześnie tak źle? Czemu spożycie alkoholu stawia nas w czółwio światowej, a liczba wypadków drogowych, procentowo, budzi przerażenie? Czemu chuligaństwo nie słabnie, a co najwyżej koncentruje się na peryferiach wielkich miast? Czemu, wreszcie, statystyki resortu zdrowia przynoszą stale niepokojące dane o rosnącym procencie chleraków, zwłaszcza w miastach?

Odpowiedzi jednoznacznej oczywiście nie ma, ale chcę wskazać na jeden z wyników wielkiego problemu upowszechnienia kultury na terenie miast, w którym upatruję poważne źródło niepowodzeń.

Otóż, myślę, że z przesadną troską o wysoki poziom upowszechniania dóbr kulturalnych, odcieraliśmy środowisko robotnicze od tradycyjnych form wypoczynku, zarówno tych wypracowanych jeszcze w XIX wieku, jak i tych, które zrodziły się w pierwszych latach po wyzwoleniu i zyskały sobie powszechną aprobatę. W imię służnej skądinąd tezy, że nie wolno kategorizować sztuki, na dostępną dla ludzi z wyższym wykształceniem i niedostępną dla tych z podstawowym, uznaliśmy np. teatr za najlepszą formę podnoszenia poziomu kulturalnego mas. I to rzeczywiście prawda, że sztuka przez duże S, jest zrozumiała dla każdego. Na tym polega m. in. wartość arcydzieł literatury, malarstwa czy dramatu. Ale arcydzieła nie rodzą się codziennie i przeciętna „produkcja” raczej zniechęca, niż aktywizuje.

A gdyby tak festyn....

Nie o tym jednak chcę pisać. Chcę poświęcić nieco uwagi tym imprezom, które od lat wyprowa-



dzają na świeże powietrze dziesiątki robotniczych rodzin, stwarzając szansę rozrywki i wypoczynku, a których poniechałbym. Dlaczego?

Sądze, że warto zrehabilitować festyn ludowy. I to nie okazjonalny, odbywany z okazji świąt państwowych, ale taki codzienny, podczas którego jedździ się na karuzeli, kołysze na huśtawce, strzela do tarczy, zjada obfite porcje lodów i innych smakołyków. Gdzieś zniknęły z naszych parków taneczne deptaki, na których tańczyło się pod gołym niebem, przy zakładowej orkiestrze, która — nawiasem mówiąc — jak nie doczeka części artystycznej jakiejś okolicznościowej akademii, to na dobrą sprawę nie ma gdzie wystąpić. Mam w zakładach pracy szereg zespołów artystycznych. W którym parku krakowskim prezentują one dziś swoje osiągnięcia? Taki Park Bednarskiego, gdzie w końcu XIX wieku, co rok otwierano sezon gier młodzieżowych i dziecięcych, dziś żyje zna-

W CO się BAWIĆ?

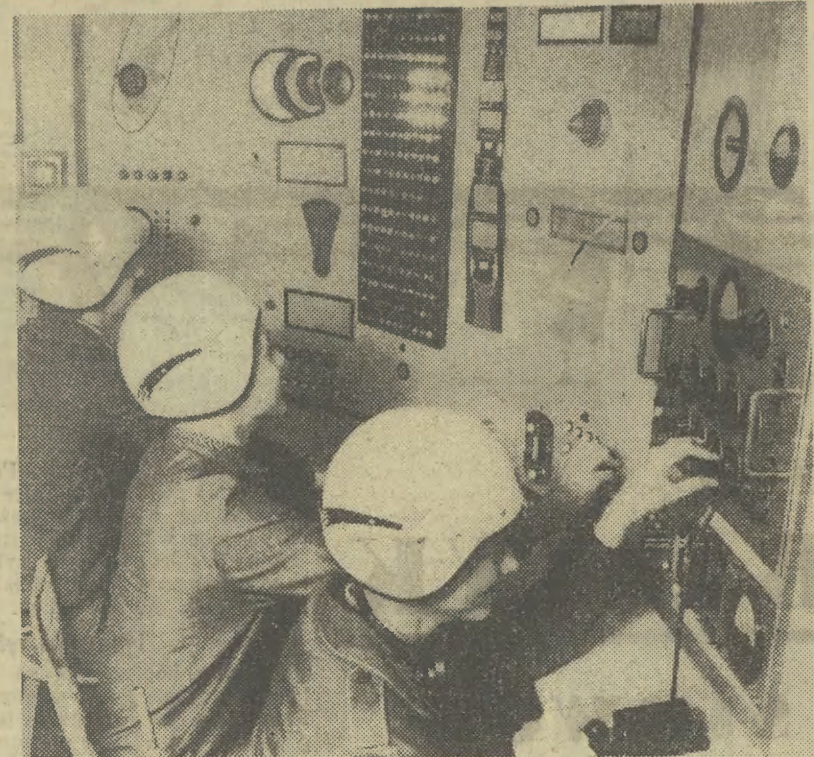
Stefan
Ciepły

cznie intensywnie zimą, gdy dzieci wkraczają z saneczkami tam, dokąd latem nie wolno.

W ogóle idea „wesołych miasteczek” odżywa tylko przy okazji niecierpliwych odwiedzin cyrku. Tu jarmarczność, połączona z jednym ludowym humorem, kwitnie i choć wysokie komisje odbierające programy cyrkowe tępią te akcenty, i tak każdy artysta areny wie, że bez „mroźnej w żyłach krew” sceny, albo „nadludzkiej” tętny, albo wreszcie wyglądu kłowna — nie zawiąże rzetelnie publiczności. Wiedziałem niedawno, jak przy okazji występów cyrku „Arena”, tłumy ciągnęły aleją Puszkina tłumy, których krakowska Estrada nigdy nie potrafiła ściągnąć do muszli koncertowej w Parku Decjusza. Chorzowski Park Kultury i Wypoczynku ma największą frekwencję w kraju, ale nie dlatego, że tak tam zielono i słowiki śpiewały, ale głównie z powodu możliwości zabawienia się.

A może letnie kino?

Inny przykład. Niewielkim nakładem kosztów działają w latach pięćdziesiątych kina letnie na świeżym powietrzu. W Krakowie były one trzy. Na stadionie Cracovii, w Klubie Garnizonowym i w Polskim Radiu. Dziś nie ma żadnego. Może być deficytowe? Ale przecież koszt



„Pawilon kosmonautyki” w nowoczesnym wesołym miasteczku.

wyświetlenia filmu, nawet bez biletów, na powietrzu, przy elementarnie zaadaptowanej ścianie jakiegoś

dzień swą zrzędną i siłą! Ale nie raz na rok, tylko raz na tydzień. Jak łatwo rozbudzić inicjatywę społeczną do budowy boiska siatkówki, czy piłki nożnej, niekoniecznie na wyuczonym poziomie, jeśli ma się o czwóć świadomość celów.

Mówi się, że nie ma miejsca. Są dziesiątki miejsc, a owe zakazy architektoniczno-urbanistyczne można złagodzić, bo nie chodzi o inwestycje na dziesiątki lat.

Ogrody...

W roku 1897 w Parku Jordana zorganizowano rolniczą wystawę przemysłową. Dziś nawet wystawę sprzętu turystycznego trudno zobaczyć w plenerze. Bywały ogrody z łódkami, które i dziś (np. we współczesnym Bukareszcie) ściągają tłumy żądne „weneckich” uciech. Puszczano też kiedyś w krakowskich parkach balony, ogień sztuczny, robiono różnego rodzaju majówki. A dziś troska o wysoki poziom artystyczny nawet z tak tradycyjnych zabaw ludowych jak Łajkonik, zrobiła wyreżyserowane przedstawienie, osłonięte kordonem milicji, by się bronił Boże, jakieś dzieciaki nie zaplątały, skory do swawoli. W imię czego, w końcu, nie można wznowić „Wianków” bez wieloletnich kosztów na ich organizację?

Jest tu ogromne pole do działania dla Związku Młodzieży Socjalistycznej. Stąd, ufam, tylko może wyjść inicjatywa zdolna porwać nieco skostniały aparat resortu kultury i kultury fizycznej. Wydajemy dziennie w Krakowie parę tysięcy złotych na honoraria za prelekcje, w których łącznie uczestniczą... 200 osób, gdy tym samym kosztem moglibyśmy rozbawić kilkadziesiąt tysięcy. Proponuję spróbować, choćby w jednej tylko dzielnicy, a sami spostrzemy, jak wiele ujemnych przejawów życia społecznego, o których pisałem na wstępie, zniknie z niego bezkonfliktowo.

Nie tylko czynem produkcyjnym budzi się bowiem aktywność społeczna, ale także wspólna zabawa, rozrywka, zawodami choćby o puchar Prezesa Spółdzielni Bielińskińskiej czy Garbarskiej...

znych lat. Był instruktorem w Domu Wojska Polskiego, jest świetnym organizatorem; kiedy szukano kandydata na to stanowisko, wybor padł na niego. Jego zastępcą, Aleksander Dziubiński, działacz ZMS, od początku zajmował się sprawami kultury, jego pasją jest dziś jego praca. Przykłady — te można mnożyć.

SPRAWY NAJBLIŻSZE

Z przewodniczącym Michałem Pulitem idziemy przez miasto; leży ono w kotlinie Gór Sowich, śródziemny plynie rzeka Włodzica, ale to właśnie górskie usytuowanie Nowej Rudy podraża koszty utrzymania ulic i domów.

— Na równinie — mówi przewodniczący — kosztuje to trzy razy mniej. Niech pan spojrzy tutaj — nowa wyrwa, musieliśmy zamknąć ulicę; podziemny kanał, jeszcze z ubiegłego wieku — już się sypie, woda spływająca z gór sama draży podziemne tunele i jeżeli się za to energicznie nie wężmy, będziemy mieć problem podobne jak w Sandomierzu.

— Trzydzieści milionów to załatwi? — pytam. Przewodniczący się śmieje.

— Takie miasto pochłonie trzydzieści milionów na bieżące remonty, miasto jest stare. Trzeba grubo więcej, ale nie w tym rzecz. Pieniądze są, chodzi o przedsiębiorstwa, które by mogły wykonać te roboty; myślimy o powołaniu takich jednostek. Nasza zasługa jest, że w trudnych latach pięćdziesiątych nie zniszczył rynek. Nie mamy takich problemów jak Jelenia Góra, ale w starym mieście trzeba myśleć o wiele lat, naprzód, wtedy nie ma niespodzianek. A wygląd miasta, czystość jego ulic, to też kultura.

MYŚLEĆ SAMEMU

Idąc z przewodniczącym słucham uważnie jego monologu i myślę, że tak właśnie powinno być. Sądziłem, że będzie mówił o Domu Kultury, a on już o przyszłości. Tak powinno być, rzeczy dokonane są historią, trzeba myśleć o tym, co przed nami. Wczoraj byliśmy w Radkowie, miasteczku, które leży u podnóża Gór Stożowych, niby to chodziło o eksmisję niejakiego K., który bezprawnie zajął mieszkanie, a przewodniczący godziną gadkę uciął z ojcem Radkowskim — Minister Garsztecki, który był na otwarciu Domu Kultury, obiecał pieniądze na Radków, ale musicie stworzyć jakieś przedsiębiorstwo, które podejmie się konserwacji tych zabytków.

Widziałem, jak słowa przewodniczącego zaskakują rozmówców, przedtem zawsze słyszeć: nie ma pieniędzy, teraz mówi im się, że są, ale oni sami muszą coś zrobić.

— A właśnie — ciągnął Michał Pulit — pomyślcie o tej propozycji, do tej pory u was tylko jeden domek stał, a teren piękny, na jesieni będzie nowa szkoła, na 100 miejsc. Całe miasto to zabytek, tylko jeszcze trochę waszej inicjatywy...

— A konserwator wojewódzki — wszystkich broni — opoune przewodniczący Miejskiej Rady w Radkowie — niczego tu nie może ruszyć...

— Jeżeli konserwator zobaczy fachowców na rusztowaniach, też nie będzie przeszkadzał. Powiedziałem — pieniądze są, fachowców brak.

Widziałem, jak władza terenowa drapie się za uchem, bo dwumetrowe mury ratują dawno takich słów nie słyszały. — U nas na kultury pieniędzy nie żałujemy, jest to sprawa regeneracji człowieka, jego stosunku do pracy, jego zdrowia psychicznego. Inna rzecz jest trudniejsza, trzeba w ludziach wyrobić nawyk wypoczynku.

Wieczorem oglądaliśmy świetlice w powiecie, o które troszczy się nowo powstały Noworudzki Ośrodek Kultury: organizuje prelekcje, spotkania, dostarcza książki, przysyła instruktorów. Co uderzało w tych wizytach, to dobra frekwencja, nigdzie nie zapowiadaliśmy przyjazdu, wszędzie było pełno. Może jednak z tych nawyków, o których wspominał Michał Pulit, coś już weszło w krew ludzi i stanowi ich codzienną potrzebę?

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO



Po licznych alarmach, że Kraków pozostał bez kempingów, nagle — w noc świętojańską zrodził się bluszkawiczny kemping nad Wisłą, pod kłonami i dębami z pełnym komfortem w Klubie Wodnym Kolarzów. Panie mają do dyspozycji parter — panowie pierwsze piętro. Jest światło elektryczne, są reflektory, słonce, cień, woda — brakuje tylko bufetu, który „robi się”. A jak wygląda ten kemping na kółkach, niech zilustruje szkice.



Jan Fiebig

BAŁTYK stawem HODOW- LANYM?

Obserwacja statystyk produkcji niektórych artykułów żywnościowych prowadzi do ciekawych konkluzji. Oto np. w latach 1938—1968 światowa produkcja mięsa wzrosła z ok. 50 mln ton do 104 mln ton, czyli nieco ponad dwukrotnie. Równocześnie jednak połowy ryb morskich i słodkowodnych zwiększyły się w tym samym czasie z 21 mln ton do ponad 64 mln, czyli ponad trzykrotnie. Jeśli do liczb na temat połowów ryb dodać dane o połowach innych jadalnych zwierząt morskich — jak np. krabów, homarów, małż, krewetek itp. — wówczas dojdziemy do logicznego wniosku, że wody, a przede wszystkim morza i oceany, odgrywają coraz większą rolę w wyżywieniu ludzkości.

Niektórzy uczeni i publicyści zajmujący się prognozowaniem rozwoju świata doszli na tej podstawie do wniosku, że morza i oceany stanowią dla ludzkości nieprzebrany rezerwuwar pożywienia. Oczywiście swoich przyszłościowych przewidywań nie opierali ani wyłącznie na zwierzętach żyjących w morzach i oceanach, ale także na innych substancjach organicznych (np. plankton), które odpowiednio przetworzone mogłyby się stać prawie nieograniczonym źródłem pożywienia. W tym celu należałoby wyłowić z morza i oceanów, a także z innych substancji organicznych (np. plankton), które odpowiednio przetworzone mogłyby się stać prawie nieograniczonym źródłem pożywienia.

Ostatnie lata wykazywały jednak, że do tych futurystycznych przewidywań trzeba się odnieść z dużą rezerwą. Badania zaliczające środowiska naturalnego, jakim są wody morską i oceanową, przeprowadzone niedawno w wielu krajach, wykazały, że fauna i flora morskiej głębi, zagłada. Dotyczy to nie tylko morskich ryb, ale także innych zwierząt, jak np. krabów, homarów, małż, krewetek itp. — wówczas dojdziemy do logicznego wniosku, że wody, a przede wszystkim morza i oceany, odgrywają coraz większą rolę w wyżywieniu ludzkości.

Nadzieje

Na tle tych badań staje się jasne, że jeśli świat nie podejmie jakiegos skoordynowanego wysiłku, mającego na celu radykalne zmniejszenie zanieczyszczenia mórz i oceanów, wówczas nadzieje, jakie jeszcze kilka lat temu wiazały naukowcy z zagospodarowaniem pływających w nich substancji organicznych, okazały się nieuzasadnionymi marzeniami. Już obecnie w niektórych gatunkach ryb morskich stwierdza się wysoką zawartość różnych szkodliwych dla zdrowia substancji chemicznych.

Jednym z najbardziej dotkliwych skutków zanieczyszczenia mórz i oceanów oraz prowadzonej w nich rabunkowej gospodarki jest spadek liczby niektórych gatunków ryb i — co się z tym wiąże — spadek połowów. Wprawdzie wyniki niedawnych badań dowiodły, że wzrost zanieczyszczenia wpływa na wzrost wagi np. śledzia, ale równocześnie przyczynia się do zmniejszenia populacji najbardziej szlachetnych gatunków ryb — łososia, troci, piastugi itp. Dlatego niektóre

kraje, jak np. Japonia, Francja, USA czy Norwegia, podejmują prace nad sztucznym zarybianiem wód przybrzeżnych, w których od paru lat widoczna jest stagnacja połowów. Sam problem hodowli ryb czy też sztucznego zarybiania mniejszych zbiorników wodnych i rzek nie jest nowy.

Hodowla ryb?

Ciekawa konferencja na te tematy odbyła się w marcu br. w Bordeaux (Francja). Przodujące w rybołówstwie morskimi krajami podzieliły się na niej pierwszymi doświadczeniami z prób hodowania ryb w... morzach. Najdalej zaawansowana jest pod tym względem Japonia — kraj, który łowi rocznie 8,7 mln ton ryb (po Peru drugie miejsce w świecie). Japończycy, którzy najdotkliwiej odczuli stagnację połowów w wodach przybrzeżnych, próbują na powrót „użyźnić” je szlachetnymi gatunkami ryb, a ponadto ostrymi, krewetkami i perliopławami. W Norwegii dobre wyniki dały próby hodowli łososia w nadmorskich stawach zasolonych oraz hodowli ryb plastugowatych w niektórych fiordach odgrodzonych od wód otwartych barierami elektrycznymi lub przegrodami z siatek. W NRD i Danii podjęto próby hodowli pstrąga tęczowego w pasie wód przybrzeżnych.

Także w naszym kraju prowadzone są od jakiegoś czasu przez Wyższą Szkołę Rolniczą w Szczecinie podobne próby. Naukowcy z tej uczelni stwierdzili, że istnieje szansa sztucznego zarybiania Bałtyku i jego przybrzeżnych zalewów rybami łososiowatymi (łososiem, trocią, piastugą tęczową i sieją). Ponadto w wodach przybrzeżnych podgrzanych przez elektrociepłownię można by hodować węgorze.

Właściwe zagospodarowanie wód przybrzeżnych i terytorialnych posiada ogromne znaczenie. Po pierwsze, idzie tu o pełne wykorzystanie i zwiększenie potencjalnych możliwości biologicznej produktywności środowiska wodnego — poprzez jego uprawę; po drugie, o zwiększenie podaży ryb na rynek wewnętrzny, który już obecnie bywa zagrożony wskutek spadku połowów klasycznych.

Pierwsze kroki

Z tych względów zagospodarowanie wód przybrzeżnych ma wielką wagę praktyczną. W naszych warunkach klimatycznych przy stosunkowo prostej linii wybrzeża hodowla węgorza i pstrąga tęczowego może być prowadzona głównie w zalewach, zatokach, ujściach rzek, kanałach i nie wykorzystanych basenach portowych. Pierwsze kroki na tym polu już poczyniono. Krajowy Związek Spółdzielni Rybackich uruchomił w Pucku już przed kilku laty wytwórnię „agaru”, wykorzystując do jej produkcji wodorosty z Zatoki Puckiej. Prowadzi się już także stałe zarybianie Bałtyku smoltem łosiosia i troci.

W tym roku Instytut Ichtiologii WSR w Szczecinie podjął po raz pierwszy próbę wprowadzenia do Zalewu Szczecińskiego i Bałtyku pstrąga tęczowego. Celem tego przedsięwzięcia jest z jednej strony zwiększenie pogłowia ryb łososiowatych w Bałtyku, z drugiej zaś — wzbogacenie ichtiofauny Zalewu Szczecińskiego o cenny gatunek użytkowy.

Ogółem do Zalewu wpuszczono 5 tys. sztuk znakowanego jednorocznego pstrąga o długości 15—24 cm i do rzeki Grabowej koło Darłowa — dalsze 2,5 tys. sztuk. Celem tej akcji zarybieniowej jest poznanie tempa wzrostu, wędrowek i sposobów odżywiania się pstrąga tak w wodach Zalewu, jak i Bałtyku. Pierwsze bardzo fragmentaryczne obserwacje — czynione z pomocą rybaków i wędkarzy — wykazały, że przedsięwzięcie ma szanse powodzenia. Cała akcja potrwa 5 lat i będzie kosztowała (finansuje ją Zjednoczenie Gospodarki Rybnej) w pierwszym etapie 500 tys. zł. Czy przyniesie takie efekty, że z czasem Bałtyk będzie można zmienić w wielki staw hodowlany?

Dawniej wizję świata przyszłości pozostawiano prorokom i fantantom, dziś powierza się ją specjalistom. Dlatego czytając np. o telefonii w roku 2000 można sobie darować podziwianie wyobraźni twórców tego obrazu, gdyż sporządzili go oni na podstawie konkretnych przesłanek, trzeźwo kalkulując wszelkie ewentualności wypływające z aktualnego stanu techniki i podjętych już prac. A swoją drogą wyobraźnia pisarzy musiałaby być nader bujna, aby dorównać perspektywom zrodzonym z obliczeń.

Darując sobie rozważania dotyczące strony technicznej telefonii w 2000 r. interesujące jedynie fachowców, zrelacjonujmy efekty, tj. to, czego możemy za niespełna 3 dziesiątki lat oczekiwać przeciętny abonent.

Najbardziej widoczną zmianą będzie prawie powszechne wprowadzenie telefonii wizyjnej: aparaty telefoniczne zostaną wyposażone w ekrany, na których będzie można oglądać twarze rozmówców. Ta nowość nie tylko uprzyjemni rozmowę, ale i posłuży do lepszego komunikowania się z sobą. Można będzie przekazywać informacje słowne, uzupełniając je np. przesyłaniem obrazu interesujących przedmiotów, dokumentów, fotografii etc.

Istnieją już takie systemy opracowane na razie doświadczalnie; na przeszkodzie ich rozpowszechnieniu stoi stosunkowo wysoki koszt. Z całą pewnością jednak rozwój produkcji i udoskonalenia, których można się spodziewać, powinny sprzyjać możliwościom masowego instalowa-

nia tego rodzaju urządzeń telefoniczno-wizyjnych. Odmianą ich będą zaś telefoniczno-wizyjne urządzenia konferencyjne: z kilku naraz aparatów można będzie rozmawiać, jednocześnie się słysząc i wzajemnie oglądając. Jakkolwiek konstruktorzy tych urządzeń mają na uwadze potrzeby instytucji, można się spodziewać, że telefoniczno-wizyjne urządzenia konferencyjne wywarą także pewien wpływ na życie rodzinne i towarzyskie.

Mniej oddziaływującą na wyobraźnię, choć być może bardziej rewolucyjną, będzie zastosowanie telefonu, innowacją będzie wprowadzenie aparatów telefonicznych z przyciskami do wybierania cyfr zamiast tarczy numerowej. Nie uchodząc w szczególności technicznie udoskonaleniem, trzeba powiedzieć, że będzie ono służyć nie tylko do uzyskiwania połączenia telefonicznego z danym abonentem, lecz także do zdalnego sterowania rozmaitymi urządzeniami. Można będzie np. podając

ROZMOWY O TECHNICIE

WIEK XXI i TELEFON



odpowiednią kolejność cyfr, postawić pytanie komputerowi znajdującemu się w telefonicznym ośrodku obliczeniowym i uzyskać odpowiedź ludzkim głosem — z nagranej taśmy magnetofonowej, z której komputer wybierze odpowiednie słowa. Stworzy to możliwość automatycznego zamawiania sobie miejscówek na pociąg, biletów do teatrów bądź rezerwowania sobie miejsc w hotelach. Niezależnie od tego będzie można „porozumieć się” daleko od domu — a więc zdalnie włączyć lub wyłączyć kucharki, pralki itp. Zainstalowane zaś w mieszkaniach urządzenia alarmowe będą telefonicznie powiadamiały swojego właściciela lub straż ogólną w razie włamania lub pożaru.

W ramach możliwych do przewidzenia przyszłości rysują się także udogodnienia, jak np. sprawunki przez telefon: pani domu, oglądając na względnie dużym ekranie wystawione towary, zamawiać je będzie za pomocą przycisków cyfrowych lub nawet przez dotknięcie ekranu w danym miejscu; spowoduje to w sklepie automatyczne zapakowanie towaru i zaadresowanie paczki oraz automatyczne obciążenie bankowego konta kupującego. Telefonu nie można więc będzie wykorzystać do jednego tylko — do przekazania towarów ze sklepów do mieszkań nabywców.

Na pytanie, czy kobiety zechcą pozostawić się przyjemności osobistej robienia sprawunków — grupa ekspertów nie potrafiła odpowiedzieć.

ELEKTRON

Gdy dziś w świąteczne wieczory, w dniach uroczystości, obchodów, rocznic, patrzymy na niebo rozświetlone wielobarwnymi gwiazdami fajerwerków, płonące setkami rac, pełne blasku i ruchu sztucznych ogniów — wielu z nas nie podejrzewa, że sztuka ogni uczesnych ma za sobą wielowiekową tradycję. Narodziła się — w Europie, bo na przykład w Chinach znano ją ponad sto lat wcześniej — prawie że razem z artylerią, jako jej trochę tylko młodszą siostrę.

ZACZEŁO SIĘ W PYZDRACH...

Pierwsze strzały z dział padły we Francji na początku wieku XIV. W Polsce — u schyłku tego stulecia. Dokładnie — a wiemy to dzięki kronice Janka z Czarnkowa — w roku 1383. Okoliczności nie były budujące: waśń wewnątrz. Wielkopolanie walczyli przeciw innej grupie Wielkopolan, wspomaganiej przez Mazurów. Pierwsi zamknęli się w Pyzdrach, za warownymi murami miejskimi. Drugi — brzydki lekceważąc rycerskie zwyczaje i szlachetne sposoby dobywania grodów — podpalili bramę i spłonęli działo. Nikt nawet w

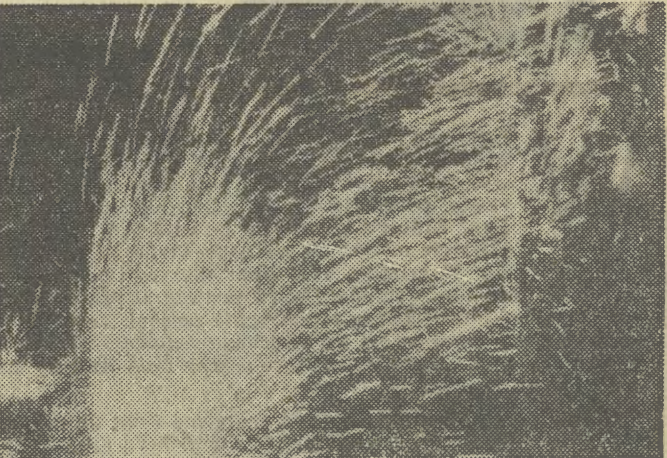
Sztuka ogni uciesznych

HISTORIA

Pyzdrach nie podejrzewał, co to za bestia. Aż tu nagle huknęło, łupnęło, zadymilo się. Kamienna kula rąbnęła w bramę, wybiła dziurę w pierwszych wierzchołkach, rozwalila drugie i tyle jeszcze miało być, że srode potulika zasnęła. Księża Mikolaj, proboszcz z Biechowa, który nad wieczorem wyznał ducha, Pyzdrzy skapitulowały.

WŁOSI KOCHAJĄ UCIECHY

Był to w całej Europie kres średniowiecznych zamków: poczęto zastępować je fortyfikacjami bastionowymi, Włosi



zaś — że to był zawsze naród kupiecki — pierwsi wpadli na myśl, że wiedzę artyleryjską wykorzystać można nie tylko do celów wojennych, ale również, z niemalym zyskiem, obrócić ją ku rozrywce i uciechom. Oni też stali się na dwa stulecia niezrównanymi mistrzami w kuszenie uczesnych ogniów. Bo dopiero w XVII wieku pierwszeństwo odebrał im mieli Holendrzy.

Wiedza artyleryjska i fajerwerkowa sztuka bardzo długo ściśle się z sobą łączyły. Fajerwerk mistrzami bywali prawie zawsze oficerowie artylerii, a podległymi i technicznymi dziełami traktowali razem o obu tych przedmiotach. I nawet nasz światowy sławy uczyony, Kazimierz Siemionowicz — człowiek, który o stulecia wyprzedzając własną epokę, nakreślił pierwszy projekt rakiet dwustopniowej — w swej głośnej książce „Artis Magiae Artilleriae Pars Prima” nie wahał się zamieścić obszernego rozdziału poświęconego fajerwerkom.

SMOKI OGNISTE

Ala też w epoce baroku — była to sztuka prawdziwie wyrafinowana. Wiazkę szmermeli w niebo pusić, koło plonące i wirujące sporażdzić, ognie barwić na rozmaite kolory — byle kto potrafił. Lecz z ogni biali postacie zwierząt i ludzi, architektury, smoki biegnące ku sobie z rozwartymi dymem ziejącymi paszczami, całe wieloosobowe sceny alegoryczne — to był prawdziwy kunszt, sekretne recepty, wieloletnia praktyka, to były skomplikowane rusztowania z ładunkami na różnych wysokościach, płatnina lontów, precyzyja kolejności wybuchów — bez mała sekundowa.

Ognie uczesne znano w Polsce jeszcze za Jagiellonów, ale pierwsze prawdziwie świetne uroczystości miały miejsce w Henryka Walezego. Obok wielu innych cudowności widziano też wtedy rycerza na koniu, całego z płomieni i piórami, który mijał przed siebie pociąg. W stulecie następnym zasłynął sztuczny ogniem Gdansk, niebawym przepychem fajerwerków przyjmując Ludwikę Marię. Później zaś — króla Jana, na którego cześć skomponowano ze sztucznych ogni widowisko zdobycia Chocimia w kilku następujących po sobie scenach, ilustrujących kolejne etapy walki.

KTO TO BYŁ JAN FABER?

W XVIII wieku sztuka ogni uczesnych jeszcze bardziej się udoskonalała, a zarazem — przeszła w ręce prywatnych przedsiębiorców, których reklamowe ogłoszenia nierazko pojawiały się w staniawskiej prasie. Najślawiejszym z nich był niejaki Jan Faber, który na zamówienie komponował z ognia całe serie scen wieloosobowych, barwnych obrazów różnej treści. Iluminacji stały się w owym czasie nieodłącznym elementem wszelkich świąt, obchodów, radosnych wydarzeń. Miasta żarzyły się od światła i lampad na domach, od płomyków i płomieni, z których układano napisy, cyfry, herby. I dopiero to morze przyziemnych blasków stawało się tłem dla gry rak na niebie.

KIEDY JAN III STANĄŁ NA AGRYKOLI...

Wiele było takich sławnych iluminacji za Stanisława Augusta, a jedna z najgłośniejszych — w stulecie odsieczy Wiednia. Zamyślał wtedy król o wojnie przeciw Turcji u boku imperatorowej Katarzyny, toteż wiedeńska roznica miała swój bardzo aktualny polityczny podtekst. Dodajmy: podtekst, który nie zyskał aprobaty społeczeństwa. Ale na uroczystość — przybyła cała Warszawa.

Kosztować miało to wszystko — sto tysięcy złotych. A na drugi dzień ukazał się na murach Warszawy w setkach egzemplarzy rozlepony wierszyk:

„Sto tysięcy karuzel — ja bym dwukroć tożyl
Zebry Stanisław umarł, a Jan Trzeci żył.”
Biedny król Staś. Bardzo się podobno zgryzł tym złośliwym figlem.

A.H.

Zapalki — automatycznie

W Instytucie Nauk o Budownictwie Przemysłowym, Budownictwa i Maszyn, w Zakładzie montażu nowego automatu do produkcji zapalek. Automat nie tylko wyrabia zapalki, ale też wkłada je do pudełka, co przed tym robiła osoba maszynowa. Wydziałowa. Wyciąga z pudełka — 10 tys. zapalek na godzinę. Obsługuje go pięć osób zamiast jednego.

Szybie bez nici

Szybie bez nici, a nawet bez igły jest już faktem. Buduje się maszyny, które nie tylko łączą technikę zarszowania wszelkiego rodzaju folie i wyroby z nylonu, ale także materiały posiadające jedynie dodatki sztucznych włókien. Sześć wykonany jest za pomocą głowicy ultradźwiękowej — i jest równie trwały jak cały materiał. Szyje się tą głowicą z szybkością 18 m na min. Niestety, jest to maszynowa metoda zbyt droga dla domowego użytku.

Wędziska z tworzyw sztucznych

Chemiczny Ośrodek Badawczy przy krakowskiej spółdzielczości pracy specjalizuje się w opracowywaniu technologii z dziedziny przetwórstwa tworzyw sztucznych. W tym właśnie ośrodku została opracowana technologia produkcji wędzisk z tworzyw sztucznych, które cieszą się takim powodzeniem wśród rybaków. Opracowuje się tu również technologię z zakresu produkcji artykułów gospodark domowego.

MEDYCYN

PRZECIWI chorobie Parkinsona

Wyniki leczenia choroby Parkinsona dotychczas nie są zadowalające.

Przyczyny tej choroby dotychczas nie są dokładnie znane. W m. in. znajduje wielu zwolenników hipoteza zakładająca, że na chorobę Parkinsona chorują głównie ludzie dorośli, po 50-60, którzy w dzieciństwie przeszli wirusowe zapalenie opon mózgowych.

Stosowane dotychczas leki nie likwidowały całkowicie przykrych objawów tej choroby, ani nie hamowały postępującego nieodwracalnego. Niedawno jednak ukazał się obiecujący lek: tzw. duwuhydroksy-fenylloamina, zwana w skrócie DOPA. Której dala dobre wyniki leczenia. Niestety, kuracja towarzyszący dokuczliwe objawy uboczne, co skłoniło badaczy do opracowania mniej toksycznego środka L-DOPA. Wyniki leczenia obserwowano już po upływie paru godzin: zdolność poruszania się i motyka chorujących poprawiła się. Bardziej oporne na leczenie tym środkiem okazało się napięcie mięśni i drżenie.

W poszukiwaniu nowych środków lekarze doszli do przekonania, że wykorzystanie odpowiedniej dawki pomorfiny opóźnia objawy przynajmniej częściowo.

L-DOPA. Wiele nadziei wzbudziły próby z zastosowaniem leku przeciwwirusowego (amantodyny). Badaczom pomógł przypadek 55-letniej kobiety, cierpiącej na chorobę Parkinsona, zachorowaną na grypę. Podano jej amantodynę — po czym lekarze zauważyli, że po tym leku zmniejszyły się u niej napięcie mięśni, drżenie, zaburzenia równowagi. Wypróbowano więc ten lek u innych chorych na parkinsonizm. Lek nie powodował objawów ubocznych. Poprawę notowano u 66 proc. leczonych.



Historia przyszłości, badający epokę, w której żyjemy, z pewnością zwróci uwagę na fakt, że wiek XX, a szczególnie jego druga połowa, obfituje w liczne, rażące sprzeczności. Być może na pierwszym miejscu ich długiej listy umieści on zjawisko nierównomiernego rozwoju cywilizacji na naszym globie: z jednej strony próby podboju kosmosu, z drugiej — prymityw życia plemion Afryki Centralnej, znajdujących się na etapie charakterystycznym dla epoki kamiennej. Jeśli przecieć ta nierównomierność rozwoju społecznego może — na swe usprawiedliwienie — znaleźć różne motywacje historyczne, to o wiele trudniej będzie wyjaśnić fakt, że w świadomości milionów ludzi żyjących w warunkach wysoko rozwiniętej cywilizacji technicznej, w epoce rozkwitu nauk ścisłych — koegzystują z sobą — obok pojęć zrodzonych przez naukę — wyobrażenia i praktyki wywodzące się w prostej linii z czasów, kiedy to magia niepodzielnie panowała nad umysłem człowieka, kierowała życiem jednostki i społeczności.

Co najciekawsze: przesąd, któremu wrożono ostateczną zagładę w następstwie rozwoju nauki i techniki, rozwija się najbujniej właśnie w społeczeństwach zrodzonych przez cywilizację przemysłową i rewolucję naukowo-techniczną, w wysoko uprzemysłowionych i zurbanizowanych krajach kapitalistycznego Zachodu. Czy jest to może dowodem słuszności słów Hegla, który pisał: „Historia nas uczy, że ludzie niczego z historii się nie uczą”? Czy ma może rację angielski psycholog społeczny, Gustav Jahoda, gdy w swej pracy „Psychologia przesądu” twierdzi, że w ludzkości nie istnieje niezmienność gotowości do akceptowania przesądów? A może ów niezwykły „renesans przesądu”, którego widownia są takie kraje jak USA, Anglia, Francja czy NRD, ma jakieś głębsze, bardziej złożone przyczyny?

Niewątpliwie, pierwiastek magiczny przetrwał do naszych czasów głównie dzięki pośrednictwu religii. Elementy magiczne, niezwykle odporne na działanie czasu, opierają się skutecznie nowym filozofom i zmieniającym się wraz z rozwojem społeczeństw wizjom świata, są nieodczynnym składnikiem wszystkich religii. Nie można jednak zaprze-

żyć, że wiodły one (i nadal wiodą) swój żywot także poza obrębem oficjalnych wierzeń. O ile bowiem przekonanie o istnieniu proroczy (czy choćby symbolicznych) snów, nadnaturalnych przeżyć wieszczących nieszczęście lub śmierć, czy wiara w nadprzyrodzoną moc różnego rodzaju talizmanów wywodzi się bezpośrednio z wierzeń religijnych, o tyle możemy przytoczyć setki przesądów, egzystujących poza jej granicami. Wiadomo np. że po okresie ciemnowieki adaptacji astrologii, chrześcijaństwo przystąpiło do ostrej z nią walki. Wiadomo, iż niewiele z oficjalnymi

Wiesław Mercik

RENEANS PRZESADU

UCIECZKA przed rzeczywistością

wierzeniami mają takie praktyki jak odpukiwanie w drewno, wiara w pechowe dni, liczby czy miejsca lub w złowieszcze skutki pociągnięcia lusterka czy rozsypanej soli. Tak więc — o ile rodowodu współczesnych przesądów można szukać w pradawnej magii, w praktyce adaptowania jej przez poszczególne religie, o tyle interesujące nas w tej chwili zjawisko niezwykłego, rozkwitu przesądów w krajach, gdzie właśnie winny one zginąć naturalną śmiercią nie da się wytłumaczyć wyłącznie przy pomocy pierwszej koncepcji.

Dlatego też coraz częściej pojawiają się opinie, że wybuch irracjonalizmu na tak wielką skalę, tak różnorodnego w swych przejawach — od mistycyzmu po wiarę w astrologiczne horoskopy — jest w dużym stopniu ubocznym produktem samej cywilizacji przemysłowej, a mówiąc ściślej — stworzonych przez nią warunków życia.

Jak bowiem wytłumaczyć, szokujący swą wymową fakt — pyta na łamach czasopisma „L'Express”, w artykule „Spisek przeciwko rozumowi” J. Duquesne, że irracjonalizm „wybuchł w sztuce i w życiu prywatnym, napędza klientów do wróżek, dyryguje ruchami mas, towarzyszy zamieszkaniu politycznym (...) bądź też wyraża się w poszukiwaniu nowego sacrum” — nowych świętości i nowych bogów? A nawet — znajduje swoją siedzibę w ośrodku kosmicznym na Przylądku Kennedy'ego — tym „zajęciu nauki i techniki, świątyni zwycięskiego rozumu, wśród kom-

puterów i radarów”? Dlaczego „astrologia wkracza nawet w świat finansów”? (I tu podaje m. in. przykład, że Angielka Katrina, kobieta-astrolog, ma wśród swoich stałych klientów 50 firm brytyjskich i 49 obcych).

Szukając przyczyn tego zjawiska, J. Duquesne odpowiada: „Na groźbę „lodowatego” i „mechanizowanego świata”, jakiego obawiał się Teilhard du Chardin, człowiek współczesny Zachodu instynktownie reaguje wybuchem irracjonalizmu”.

Autor ten nie jest odosobniony w swej opinii. W odhumanizowanym świecie zachodniej cywilizacji przemysłowej, w społeczeństwach, w których człowiek stał się nie znaczącym atomem; tam gdzie panuje bezlitosna dla jednostki konkurencja, a kult pieniądza i wartości materialnych coraz bardziej wypiera ideologię — następuje swoista ucieczka od rzeczywistości, chęć zabezpieczenia się przed anonimowymi a bezlitosnymi potęgami. Pojawia się tragiczna samotność, uczucie strasznego bezradności wobec molocho stworzonego przez naukę i technikę. W jej rezultacie odradza się, tak charakterystyczna dla prehistorycznych światopoglądów magicznych, dążność do opanowania, a choćby poznanie nieludzkiej rzeczywistości przy pomocy nadprzyrodzonych — powiedzmy wprost: magicznych — sposobów. Próba zabezpieczenia swojego losu, pokierowania nim metodami podsuwanymi przez irracjonalizm.

Poczucie bezradności i samotności w zatomizowanym świecie kapitalistycznej cywilizacji technicznej prowadzi ludzi na różne, pozornie tylko różniące się od siebie, ścieżki. Ucieczką od rzeczywistości jest więc — z jednej strony — mistycyzm lub... satanizm, z całym, dziwnym rytuałem czarnoksiężskim. Jest — po drugie — wzrost narkomanii i „podnoszenie seksu do roli ideologii”. Jest wreszcie renesans tysiąca praktyk, wyobrażeń i wierzeń magicznych, rozwój astrologii, „wiedzy tajemnej”, wróżbiarstwa etc.

W cytowanej wyżej pracy Jahody — „Psychologia przesądu” autor przytacza szereg zaskakujących faktów i danych, będących niejednokrotnie rezultatem zakrojonych na dużą skalę badań. I tak np. okazuje się, że w Anglii co szósta osoba wierzy w duchy, co czternasta jest przekonana, że widziała je lub słyszała, co trzecia — była przynajmniej raz w życiu u wróżki, co piąta wierzy we wpływ gwiazd na losy człowieka...

Nie inaczej ma się rzecz w innych krajach. Wg „L'Express” w całej Francji działa „około 50 tysięcy „poradni” prowadzonych przez wróżki. „Time” (z grudnia 1962 r.) informuje, że w USA ponad tysiąc czasopism prowadzi specjalne kolumny astrologiczne, a liczbę ich czytelników szacuje na ponad 20 mln. W Anglii — nakłady pism popularnych, „wiedzy tajemnej” przekraczają 50 tys. egzemplarzy, a nakłady książek astrologicznych... 750 tys.

A przecież ten, zaledwie kilkoma grubymi kreskami naszkicowany obraz, stanowi drobny tylko fragment zjawiska, któremu na imię renesans przesądu...

Ulica Gorkiego, prawie samo centrum Rygi. Pod numerem 11 solidna mieszczńska kamienica z końca XIX wieku, jakich wiele można spotkać w tym starym, kupieckim mieście. Dwujęzyczna tablica informuje, że tu się mieści Towarzystwo Przyjaźni Łotewsko-Polskiej. — Dzień dobry — wita mnie w hallu po polsku młody człowiek.

Okazał się nim Jazeps Osmanis, naczelny redaktor działu scenariuszy w Ryskiej Wytwórni Filmowej (osiem pełnometrażowych filmów fabularnych rocznie...), wiceprezes Towarzystwa Przyjaźni Łotewsko-Polskiej, tłumacz literatury polskiej na język łotewski. To on właśnie powitał mnie w siedzibie Towarzystwa, gdzie honory gospodarza pełniła niezwykle sympatyczna i wiele urodziwa p. Jūta Wróblewska, sekretarz tej instytucji.

Romans ze Szczecinem

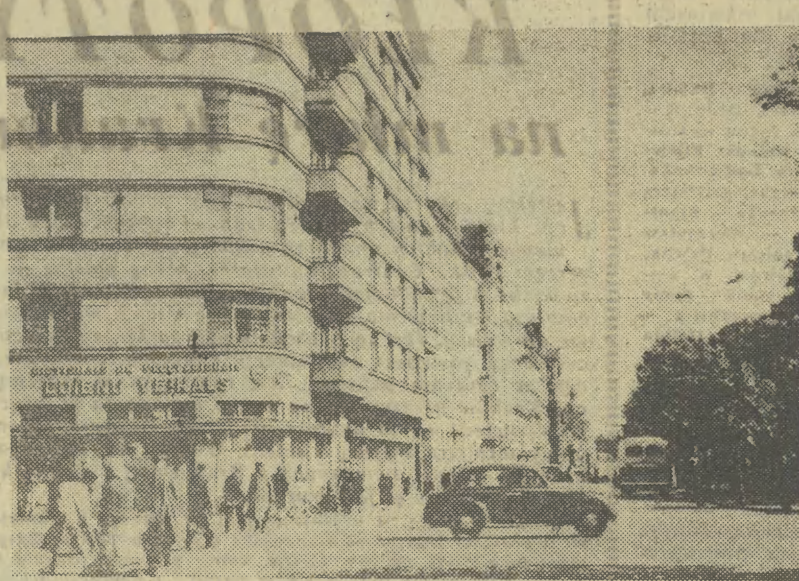
TPI.P utrzymuje szczególnie ożywione kontakty ze Szczecinem i województwem szczecińskim. Można więc, że cała właściwie Łotwa przyjaźni się z tym regionem Polski. Są w tej przyjaźni akcenty bardzo osobiste. Prezes kolchozu „Adari” — Josip Kukelis brał udział w wyzwoleniu ziemi szczecińskiej, teraz jest częstym gościem rolników naszego Pomorza Zachodniego. Przyjaźnią się również ze sobą załogi o podobnym charakterze produkcji, jak np. „Aurora” w Rydze i „Odra” w Szczecinie. Od dwóch lat współpracują z wzajemnym pożytkiem dla siebie wyższe szkoły morskie, mające siedziby w obu portowych miastach.

Takie wydarzenia, jak Dzień Wojska Polskiego, rocznica zawarcia Układu o Przyjaźni i Współpracy, data wyzwolenia Szczecina — mają na Łotwie już tradycyjnie szczególnie uroczystą oprawę. W tym roku zaś w maju po raz pierwszy obchodzone były w Rydze Dni Sienkiewicza.

Pisarz ten cieszy się na Łotwie popularnością podobną do tej, jaką ma w swojej ojczyźnie. Wszystkie powieści i opowiadania Sienkiewicza zostały przetłumaczone na język łotewski — pierwsze tłumaczenia ukazywały się już w latach osiemnastowiecznych, w latach międzywojennych wyszło zaś zbiorowe wydanie jego dzieł. Nie dziwnego, że filmy: „Krzyżacy” i „Pan Wołodyjowski” były na Łotwie, podobnie jak i u nas, rekordy frekwencji.

Nie kończy się na Sienkiewicu

Ale nie tylko polska klasyka ma swoich wielbicieli w tej nadba-



Marian Wiśniewski

ZSR

G D Y B Y w każdym K R A J U...

tyckiej republice. Również nasza literatura współczesna znajduje powodzenie na Łotwie. Nasi pisarze bywają częstymi gośćmi w tym kraju. Jarosław Iwaszkiewicz przyjechał np. do Rygi na premierę swego „Lata w Nohant”. Sztuka ta nie schodzi z afiszów w Rydze już drugi sezon teatralny, ciesząc się senną słabym powodzeniem. Obecnie na scenach stolicy radzieckiej Łotwy, obok wspomnianego „Lata w Nohant”, grany jest też „Pan Jowialski” A. Fredry. Tłumaczem obu sztuk na język łotewski jest właśnie Jazeps Osmanis.

Babcia — Polka i „Pan Tadeusz”

W rodzinnym domu Osmanisa słowa Polak, Polska nie brzmiały obco,

wrecz przeciwnie, blisko i swojsko. Babcia, Polka, z domu Pitkiewicz, czytała w dzieciństwie wnułowi polskie książki, najpierw bajki, a potem wiersze wszystkich A. Mickiewicza. Przyszły tłumacz i poeta był niezwykle wdzięcznym słuchaczem, wrażliwym na piękno słowa, wykwintne okresy stylistyczne. Podczas studiów na wydziale filologii słowiańskiej zetknął się już szerzej z literaturą polską. Pierwszymi przetłumaczonymi przezeń utworami były jeszcze babine lektury: „Oda do młodości”, „Pieśń Filaretów”, „Sone-ty Krymskie”, fragmenty „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza i kilka wierszy J. Słowackiego.

W ten sposób w 1952 roku, kończąc studia J. Osmanis rozpoczął równocześnie pracę tłumacza. Do te-

go czasu przetłumaczono na język łotewski jeden niewielki fragment początku IV Księgi „Pana Tadeusza”. Tłumaczem owego fragmentu był znany prozaik łotewski Sudrabas Edzius, autor opowiadania „Dziwaczny Dauka” opartego na motywach „Antka” B. Prusa. Właśnie ten utworz przyniósł pisarzowi największy rozgłos. Z dalszych przekładów warto wspomnieć o wydanej parę lat temu antologii poezji polskiej — wiersze 105 poetów poczynając od J. Kochanowskiego, kończąc na J. Iwaszkiewiczu — w tłumaczeniu Karla Kruzy. W bieżącym roku ukazuje się kolejna antologia poezji polskiej pt. „Półki my żyjemy”. Znajdą się w niej również wiersze tłumaczone przez J. Osmanisa: m. in. J. Tuwima, J. Iwaszkiewicza i St. R. Dobrowolskiego.

Rekordowa poczytność poezji

Poezja cieszy się na Łotwie naprawdę wielkim wzięciem wśród czytelników. Tomiki o nakładzie 30.000 egzemplarzy, rozchodzą się niekiedy dosłownie w ciągu paru dni. Dodajmy od siebie, że rzecz dzieje się w kraju o niespełna 2,5-milionowej ludności.

W 1964 r. po raz pierwszy w całości ukazał się w języku łotewskim „Pan Tadeusz”, w nakładzie 10 tys. egzemplarzy, pięknie ilustrowany rycinami Andriollego, owoc 10-letniej pracy Osmanisa.

To za „Pana Tadeusza” otrzymał J. Osmanis na XI Zjeździe Tłumaczy Literatury Polskiej w 1965 r. w Warszawie nagrodę ZAIKSU. Na ubiegłorocznym zaś zjeździe tłumaczy, również w Warszawie, uhonorowano Osmanisa odznaczeniem „Zasłużony dla kultury polskiej” oraz powtórnie odznaka ZAIKSU.

To dzięki takim, jak on...

J. Osmanis wydał także w swoim tłumaczeniu antologię polskiej poezji dla dzieci pt. „Ptaszek w gościnie” w nakładzie 20.000 egz. oraz „Ryby śpiewają w Ukajali” A. Fiedlera w nakładzie 45.000 egz. Przetłumaczył również wiele polskich utworów scenicznych.

Osmanis często przyjeżdża do naszego kraju. Jego publikacje nie-razuko ukazują się w naszych tygodnikach literackich; wiele jego wierszy zostało przetłumaczonych na polski. Łotewski poeta ma w Polsce немало serdecznych przyjaciół.

Bliska jest więc, coraz bliższa kultura polska mieszkańcom Łotwy Radzieckiej, m. in. dzięki takim ludziom, jak poeta Jazeps Osmanis.

TAJNE
MATERIAŁY
PENTAGONU

CZY

HISTORIA
AGRESJI
W WJETNAMIE

Lyndon Johnson BYŁ KŁAMCĄ?

Do dziś właściwie nie zdajemy sobie sprawy z rozmiarów kociokwiku, jaki wywołało w Stanach Zjednoczonych opublikowanie tajnych materiałów Pentagonu na temat stosunków wietnamsko-amerykańskich, poprzedzone próbą wstrzymania publikacji przez rząd USA. By sobie uzmyslić jego rozmiary, należy pamiętać, że w świadomości przeciętnej, białego Amerykanina — Stany Zjednoczone są „chodzącą uczciwością”, a prezydent niemal zawsze „patriarchą”, „ojcem narodu”, czasem surowym, nigdy nie oszukującym jednak swych „dzieci”.

Mit ten narodził się w czasach Jeffersona oraz Lincolna i przetrwał do dziś. Nie zagroziło mu ani wymordowanie prawowitych mieszkańców ziemi amerykańskiej — Indian, i zepchnięcie ich resztek do roli pariasów, żyjących z ochlapów „pomocy społecznej”, ani zabórca i krwawa wojna z Meksykiem w XIX w. i odebranie temu krajowi niemal połowy jego posiadłości. Mit ostał się i dopiero „brudna wojna”, czyli agresja na Wietnam (i to nie od razu zresztą) poważnie naruszyła jego zreby. W początkowym okresie agresji wietnamska miała dość szerokie poparcie mieszczańskiej części społeczeństwa i wielu Amerykanów wierzyło w „misję” swego



Prez. Johnson konferuje w 1963 roku na temat sytuacji w Wietnamie.

kraju, „w obronie zachodniej cywilizacji” przed zalewem komunizmu”, polegającej w istocie na rzucaniu napalmu na spokojne wietnamskie wioski, niszczeniu lasów i ryżowisk przy pomocy środków chemicznych oraz przesiedlaniu ludności. Trzeba było wyjątkowego uporu i tępoty wyższych wojskowych amerykańskich, domagających się coraz szerszego zasięgu interwencji i żądania coraz większych kontyngentów wojsk, aby w kraju zaczęło budzić się sumienie. Najpierw odezwali się ono u części ludności najwrażliwszej moralnie i najbardziej wyrobionej intelektualnie, czyli młodzieży, szczególnie uniwersyteckiej. Potem przyłączyła się do niej część ex-zołnierzy, służących w Wietnamie. Aż w końcu ruch na rzecz pokoju w Wietnamie rozszerzył się na inne warstwy społeczne.

Ujawnienie przez prasę amerykańską treści 47 tomów tajnych dokumentów Pentagonu uderzyło przede wszystkim w urząd prezydenta USA. Okazało się bowiem, że wszyscy prezydenci rządzący w okresie agresji wietnamskiej, co innego mówili społeczeństwu, a co innego robili naprawdę. I dlatego mógł znany publicysta amerykański Stewart Alsop zapytać, czy Lyndon Johnson był kłamcą i udowodnić mu hipokryzję.

Alsop po prostu zestawiał fakty. I tak np. 7 września 1964 r. podczas posiedzenia w Białym Domu, Johnson wraz z doradcami doszedł do „ogólnego przekonania”, że ataki powietrzne na Północny Wietnam będą rozpoczęte — a mniej, niż w 3 tygodnie później, publicznie — podczas kampanii wyborczej — zapewniał zwykłych obywateli, że wbrew pogłoskom, Amerykanie nie będą rzucić bomb na Północny Wietnam...

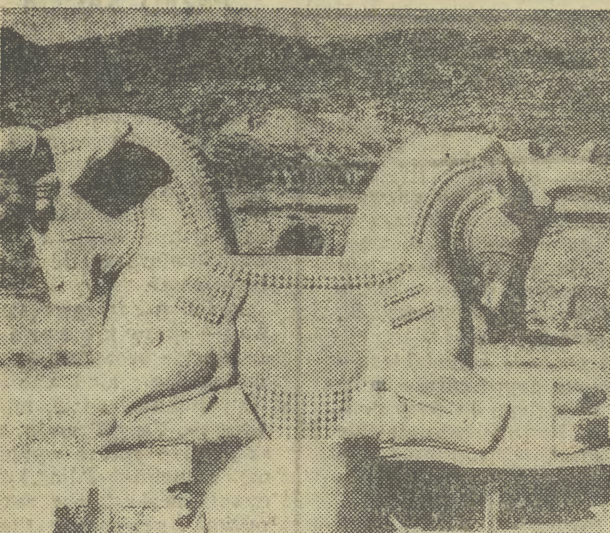
Spoleczeństwo amerykańskie mogło się również w sposób niezwykle drastyczny przekonać, co warta jest naprawdę lojalność amerykańska wobec swych sojuszników — na przykładzie Ngo Dinh Diema, pierwszego „prezydenta” Północnego Wietnamu. Dyplomaci amerykańscy, a szczególnie ambasador USA w Sajgonie, Cabot Lodge flirtowali z Diemem, popierając jednocześnie wojskowych, przygotowujących pucz. Ujawnione zostało w dokumentach Pentagonu nazwisko „lajcnika” pracującego dla CIA, podpułkownika Lucien Coneina, który na bieżąco informował Lodge'a o stadiach przygotowania spisku. Zastawienie tego faktu z opublikowaną również treścią ostatniej rozmowy amba-



Zniszczona przez barbarzyński nalot amerykański w 1963 r. hala fabryki włókienniczej w Nam Dinh (Półn. Wietnam).

sadora z przeżanym rozwojem wypadków Diemem (w dn. 1. X. 1963 r.), w której Lodge powiedział m. in. że „podziwia odwagę i wielkie zasługi (Diema) dla kraju”, i dalej, że... „nikt nie może odebrać kredytu jaki zdobył sobie tym wszystkim, co zrobił”... ma swą wymowę, tym bardziej, że następnego dnia Diem został zamordowany. (sz)

(Opr. K.B.)



Zrekonstruowana rzeźba jednego z pałaców w Persepolis.

IRAN

25 wie- ków

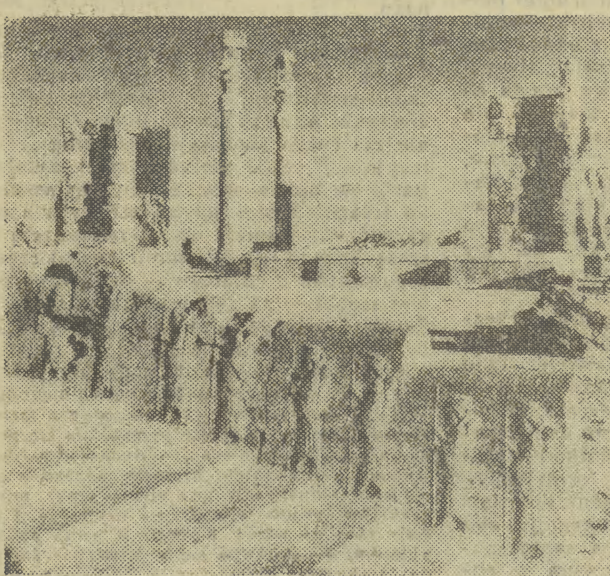
14 października br. w Iranie obchodzono będzie uroczystości 2500 rocznicy najstarszej, na świecie monarchii. Uroczystości, na które przybędzie wiele oficjalnych gości, z całego świata odbędzie się w mawioowniczej scenarii na terenie wykopalisk dawnej stolicy Persji — Persepolis.

Persepolis zostało założone przez króla perskiego Dariusza I pod koniec VI wieku p.n.e. i od tej chwili stało się oficjalną stolicą Persji i rezydencją królów z dynastii Achemenuidów. Na początku 33 roku p.n.e. Persepolis zostało zdobyte i częściowo zniszczone

przez wojska Aleksandra Wielkiego. Od tego czasu miasto zaczęło podupadać i nigdy już nie odzyskało poprzedniej świetności.

W połowie XIX wieku na terenie Persepolis zaczęto prowadzić prace wykopaliskowe, które dały naukowcom niezwykle bogaty materiał historyczny. W dobrym stanie zachowały się szczątki wspaniałych pałaców, grobowców królewskich (królów perscy mieli zwyczaj budowania swoich grobowców jeszcze za życia), przepiękne rzeźby reliefy oraz bardzo bogate archiwum składające się z ok. 30 tysięcy tabliczek z pismem klinowym.

Tak więc oprawa uroczystości będzie rzeczywiście przepiękna. W nocy ruiny miasta będą bogato iluminowane, a punktem kulminacyjnym będzie wielka luna nad miastem symbolizująca spienienie części Persepolis przez wojska Aleksandra Wielkiego. W czasie głównej uroczystości goście w towarzystwie szlachty Iraku zobaczą defiladę Cesarskiej Armii Iranu w kostiumach dawnych Iranu. Już w tej chwili w pobliżu Persepolis powstaje ogromne miasto z namiotów dla zaproszonych gości, a oddziały wojska przygotowują się do defilady. (TH)



Bogato rzeźbione schody do pałacu Apadana.

● NOWY TRANSCEANICZNY KABEL łączący Wielką Brytanię z Kanadą przez Atlantyk zamierza zbudować w najbliższych latach jedna z angielskich firm. Inwestycja ta, niezmierznie trudna w realizacji, kosztować ma około 53 mln dolarów. Kabel, o długości 5 tysięcy kilometrów, obsługiwać będzie rozmowy telefoniczne, połączenia telegraficzne i telekady, oraz przekazywać informacje cyfrowe; mieć on będzie ogółem 1840 kanałów. Do użytku ma być oddany w początkach 1974 roku.

● ŚWIATOWE POGŁOWIE była rogatego wynosiło w początkach bieżącego roku 1212 mln sztuk, trzydzieści chlewniej — 615 mln sztuk, owiec — 1097 mln sztuk. W ciągu ostatniego roku zwiększyło się ono o blisko 14 mln sztuk bydła, ponad 43 mln sztuk trzody chlewniej i 11 mln sztuk owiec. W krajach kapitalistycznych największy — procentowo — przyrost pogłowia zwierząt hodowlanych zanotowano w USA, Kanadzie, Brazylii (trzoda) i Australii (bydło i owce). W Europie zachodniej, zwłaszcza w krajach EWG, pogłowia była zmniejszono (w EWG o 700 tys. sztuk). W krajach socjalistycznych ostatni rok był pod tym względem pomysłny — bydła rogatego zwiększono tutaj o 3,8 mln sztuk, trzody chlewniej — o blisko 16 mln sztuk, owiec — o 7 milionów.

● KONSUMPCJA KAWY W USA wykazuje w ostatnich latach gwałtowny wzrost. Dotyczy to również innych używek oraz napojów alkoholowych. Za importowaną kawę Stany Zjednoczone płać obcym krajom więcej niż np. za importowane rudy żelaza i metali kolorowych, a tylko nieco mniej niż za cały import produktów chemicznych. Zmniejsza się jedynie import (i konsumpcja) tytoniu. W ub. roku wydatki dewizowe USA na import kawy, herbaty, kakao, napojów alkoholowych i tytoniu osiągnęły sumę 2,5 miliarda dolarów.

● PRZESZŁO 2 MLN TURYSTÓW ZAGRANICZNYCH odwiedziło w ub. roku Związek Radziecki — o 260 tysięcy więcej niż w roku poprzednim. Jeszcze bardziej wzrosła liczba obywateli ZSRR wyjeżdżających poza granice kraju — w roku 1969 było ich 1584 tysiące, natomiast w ubiegłym 1813 tysięcy — o 369 tys. więcej. Powodny wzrost ruchu turystycznego w obie strony notuje radziecki „Inturist” także w roku bieżącym.

Ciepletnie rozprawiamy o przyszłości, staramy się sobie wyobrazić, jak będzie wyglądało życie na ziemi za lat 50 czy 100. I wcale nas nie peszy, że futurologiczne przypuszczenia ludzi, którzy — podobnie jak my dzisiaj — snuli je przed kilkudziesięcioletni laty, nie zawsze znalazły potwierdzenie.

Nicolas Schaffer, autor pracy „Miasto cybernetyczne” (węgierskiej niedawno w Paryżu) i twórca 307 metrów wysokiej rzeźby, która suymi 2.350 ruchomymi reflektorami oświetli w 1975 roku Paryż, dość kontrowersyjnie wyobraża sobie przyszłościowe warunki.

Ponieważ wypoczynek jest rzeczą niezbędną dla ludzkiego organizmu, gdyż tylko dzięki odpoczynkowi, zmianie wrażeń, rozrywkom człowiek odzyskuje energię potrzebną do nowej aktywności — trzeba być do przodu i znaleźć formy relaksu w przyszłych miastach-gigantach.

Schaffer holduje teorię „trzech trzecich”, zakładającą, że jedną trzecią część życia spędzamy na spaniu, drugą na pracy, ostatnią na rozrywkach. Przyszłe miasta — zdaniem Schoffera — zorganizowane będą na tym schemacie. Wypoczynek znaleźć będzie można zarówno w ośrodkach „podniecia intelektualnego”, jak i „relaksu estetycznego”. Cybernetyka pozwoli na realizację najśmielszych marzeń. Naśladując rozmaitą gamę pulpitów sterowniczych, będzie można odbierać zalety od pragnień — wrażeń słuchowych, wzrokowych, a także dozwolnie zmieniać otaczający nas klimat. Wypoczynek — aby był skuteczny — musi być harmonijny — oświetlenie, temperatura, dźwięki, i wrażenia wzrokowe powinny tworzyć jedną całość. Obecnie — twierdzi Schaffer — w formach wypoczynku brak zupełnie sztuki. Jest ona ułaskawia nieobecna. A brzydlące otoczenie przetrzymuje człowieka pod naciskiem otaczającej go brzojdy stać się tu, agresywny.

Za swego rodzaju próbkę, pozwalającą zorientować się, czym w przyszłości mają być stnie ośrodki wypoczynku (oczywiście w znacznie doskonalszej i bardziej „zmechanizowanej” formie), u-

znac można Milano-Maritima na Włoszech. Maritima jest to ładnie pielikniemy miastem. Jego mieszkańcy znaleźli więc o 30 km, nie opodal Ravenny, tereny, na których zbudowali miasto wakacyjne. Może ono przyciąć 55 tysięcy osób w ciągu 5 miesięcy — od końca maja do połowy października. Na miejscu znajdują się, teny do gier i zabaw, plaże, sklepy, restauracje, lokale rozrywkowe. Warunki wypoczynku obmyślono tak, by ludzie sobie wygodnie nie przeszkadzali. Można nawet znaleźć całkowitą izolację

sobą połączoną — jakos futurologia bierze pod uwagę).

Przewidziane też będą i ośrodki podwodne, i miejsca odpoczynku na krążących wokół ziemi satelitach oraz wczesny na Księżycu. Zapewnią one zupełną zmianę wrażeń.

Schaffer zapewnia, że to kwestia niedalekiej przyszłości. Znajdą się ośrodki wypoczynkowe, gdzie będzie można zapocząć się z najnowszymi osiągnięciami techniki. Znajdą się tam lotniska, wyprzeczne rakietowe, udoskonalone maszyny do odbywania wycieczek

CYBERNETYCZNE MIASTA

PIĘKNY SEN i KOSZMAR

PARYŻ

w pokojach o dźwiękoszczelnych ścianach.

W naszych współczesnych warszawskich zapomina się zawsze o ludziach starszych, a przecież mają oni odmienne potrzeby. Tylko w Finlandii istnieje już wakacyjne miasteczko dla starców. Po raz pierwszy widziałem tam — stwierdza Schaffer — szczęśliwych starców, śmiejących się, śpiewających.

Uprzywilejowanymi miejscami relaksu mają być teatry. Przed każdym widzem będzie umieszczony pulpit sterowniczy, który pozwoli komunikować wieści kontrolnej mózgu elektronicznego urządzenia i życia. Będą one miały wpływ na programy. Publiczność będzie też mogła interweniować, zmieniając akcje sztuki. (Chaosu, jaki to musiałoby za-

powietrznych lub wodnych. Dla ludzi przemęczonych, przedenerwowanych, spragnionych spokoju przeznaczyć się pomieszczenia nieprzeznaczające żadnych hałasów, klimatyzowane, z przestworiami wszelkiego kontaktu, nawet wewnętrznego, ze światem zewnętrznym.

Schaffer projektuje nawet ośrodki wczasowe... seksualnych. Całe otoczenie (budynki w kształcie kobiecych piersi), oświetlenie, łagodny klimat, muzyka obmyslna będą w ten sposób, by sprzyjać miłości.

Czy miasta cybernetyczne z wyśkokami na dwa kilometry drapaczami chmur i z wymyślnymi ośrodkami wypoczynku — uczynią człowieka szczęśliwszym? O to jest pytanie.

(Opr. K.B.)

Ryszard Drecki

Lekcja geografii — z bliska

Niedawno w dzienniku urzędowym rządu federalnego ukazało się zarządzenie uchylające dotychczas obowiązujące przepisy w sprawie nazewnictwa geograficznego i praktyki kartograficznej odnoszące się do obszaru NRD i polskich terenów zachodnich. Zarządzenie to wywołało w NRF mieszane echa. Z jednej strony opozycja parlamentarna CDU/CSU wystąpiła z krytyką tej decyzji oraz z interpelacją do rządu, a siły rewizjonistyczne przyjęły je bez najmniejszego entuzjazmu, uważając poprzednie przepisy za swą trwałą zdobycz. Z drugiej strony kręgi popierające politykę normalizacji stosunków z państwami wschodnioeuropejskimi zarzuciły nowemu okólnikowi niezdeterminowanie i brak konsekwencji. Jak wygląda cała sprawa z bliska?

Dotychczasowe przepisy w ostatnio obowiązującym brzmieniu sformułowane w latach 1961—65, przyjmowały jako założenia generalne dwie tezy rewizjonistyczne. Po pierwsze stwierdzały one, że „jako niemiecki obszar państwowy należy określać obszar Rzeszy Niemieckiej z dnia 31. XII. 1937”, zaś jako „ważne granice — granice Rzeszy Niemiec-

kiej” z tegoż dnia. Po drugie podkreślały one, że Republika Federalna jest jedynym państwem niemieckim, „kontynuato-

rem prawnej podmiotowości” dawnej Rzeszy. Z powyższych tez ogólnych wyprowadzono paragrafy szczegółowe. NRD nakazywano nazywać „radziecką strefą okupacyjną” lub „Niemcami środkowymi”, zaś polskie Ziemię Zachodnią i Północną obdarzano tytułem: „Niemieckich obszarów wschodnich pod polskim zarządem”. Granice między NRD a NRF oraz między Polską a NRD polecano traktować jako „linie demarkacyjne wewnątrz Niemiec”. Miasta i miejscowości na naszych Ziemiach Zachodnich miały być nazywane wyłącznie niemieckimi nazwami. Przykazy te miały być stosowane w językowej i korespondencyjnej praktyce urzędowej, w oficjalnie stosowanych materiałach kartograficznych, w urzędowych publikacjach itd.

Wspomniane na wstępie zarządzenie uchyliło te „wytyczne”, nie wprowadziło jednak na ich miejsce żadnych innych.

Rzeczny urzędowi w Bonn pytani o przyczynę takiego — dość osobliwego — rozwiązania, wymieniają dwa czynniki.

NRF

Rząd chciał według nich zapewnić sobie swobodę stosowania — przy rozmaitych poczynaniach politycznych czy traktatowych — takiej terminologii, jaka będzie „politycznie” w danym momencie wygodna i podyktowana okolicznościami”. Z drugiej strony zamierzał on zasynalizować, że uważa stare tezy i praktyki za nieaktualne, „bez wiązania się wszakże nowymi postanowieniami szczegółowymi”.

Tak czy inaczej, rzeczywisty wpływ, jaki obecnie rozwiązanie wywrzeć może na codzienną praktykę geograficzno-kartograficzną w NRF, stoi pod poważnym znakiem zapytania. Poszczególne urzędy, instytucje i inni czynnicy mogą oficjalnie pozostawiać w tym zakresie faktycznie wolną rękę. Na proste pytanie o rodzaj map, jakie zawisną obecnie w bońskich ministerstwach, polski korespondent otrzymuje odpowiedź, iż „trzeba będzie zapewne sprawy rozważyć, gdy obecne mapy się zużyją”. Podręczniki i atlasy szkolne — gdzie jak wiadomo rewizjonistyczna geografia pełni się szczególnie bujnie — nie są obecnym zarządzeniem dotknięte, gdyż sprawy oświatowe należą w NRF do kompetencji rządów regionalnych.

Geograficzno-kartograficzny rewizjonizm przestał więc być państwowym obowiązkiem, nie został jednak zastąpiony obowiązkiem przedstawiania politycznej geografii dzisiejszej Europy, tak jak wygląda ona w rzeczywistości. Stracił oficjalne urzędowe błogosławieństwo, nie został jednak „demonstrowany”. W tych warunkach trzeba przyznać rację tym opiniom w NRF, które powiadają, że „rząd federalny występując przeciwko rozświecaniu iluzji politycznych za pomocą widmowych map — zatrzymał się na polowie drogi”.

Tysiąc razy

Wczoraj o godzinie 17.50 w programie telewizyjnym po raz pierwszy ukazała się „Kronika Krakowska”. Nie, tym razem dramat nie było, ale w historii tej sympatycznej audycji, bywały różne kłopoty. No, do wyobraźni sobie państwo, że znany krakowski satyryk Bruno Miećgowski wjechał na plan na autentykującym ośle, a tenże, czyli ośleć zaczyna kwiczeć... Innym razem zdarzyło się, że pewien zagraniczny dyplomata zawiatał z wizytą do Krakowa — w naszej kochanej TV ukazał się (na ekranach)... do góry nogami. Nie znamy się tak dobrze na protokołach dyplomatycznych, ale jeśli chodzi o inwencję, wykładając wówczas na tym odcinku przez reporterów krakowskiej TV, to chyba było trochę szokujące...

W naszym dziennikarskim fachu, kiedy trzeba pracować naprawdę błyskawicznie — zdarzają się czasem takie niespodzianki — oto słowa, jakimi dostawiamy na parę minut przed jubileuszową audycją, redaktor Leszek Mazan z krakowskiej TV uchylił rąbka tajemnic nielutowej pracy reporterów „ze szklanego ekranu”.

Proszę sobie wyobrazić, że właśnie wczoraj około godz. 18 w ramach audycji „Kronika Krakowska” kamery reporterów z Krzemionek „wystukały” 180-tysięczny metr taśmy filmowej.

Parę lat temu, gdy jeszcze krakowski ośrodek telewizyjny na Krzemionkach znajdował się w budowie, pisaliśmy w „Gazecie” o przeprowadzeniu wizji lokalnej, że będzie to „ORLE GNIAZDO” na skałach. We wspomnianym tysiącach wydać „Kronikę Krakowskiej TV” nasi kochani reporterzy dwukrotnie zajmowali miejsca nie w łóżku prasowym, a... na ławie oskarżonych. Tak dwukrotnie starano się zbudować ich bezkompromisowość, ofensywność, ale epilog był niedużo inny i w całej rozciągłości potwierdzał słusność stanowiska „Kroniki”. Na ławach naszego pisma zdarza się nam często „atakować” programy krakowskiej TV, ale chcielibyśmy żeby naprawdę z tych skaliściwych szczytów szły w eter najlepsze, najciekawsze i najbardziej oczekiwane przez całe społeczeństwo audycje — a reporterom „Kroniki” życzymy najlepszych osiągnięć, które — jak mniemamy — utrwalią dobre imię Krakowskiej Telewizji jeszcze przed 2000-ym rokiem i 2000-ą emisją tego programu. (m. g.)



W środku wielkiego miasta...
Fot. W. Klag

Bazy studenckie

Niewiele osób wie o istnieniu turystycznych baz studenckich, rozmieszczonych w naszych górach na najatrakcyjniejszych szlakach. Nie są one w pełni wykorzystywane, a szkoda to wielka.

Każdego dnia ciągną bawieni górnicy trasami wycieczki dzieci, młodzież szkół średnich spędzając wakacje na obozach wędrownych, indywidualni turyści. Zdani są na długie, bardzo męczące marsze od schroniska do schroniska, nie mając pewności, czy znajdą w nich nocleg. Gdy spotykają na swej trasie bazy studenckie, która gotowa jest udzielić gościnę każdemu studentowi turyście, są zaskoczeni, że bazy takie istnieją. Przecież skorzystaliby z nich wcześniej, gdyby o tym wiedzieli. Stąd konieczność popularyzacji tej działalności studenckiej w czasie lata. Bazy takie zorganizowało ZSP w Bieszczadach, Tatrach (na Cyhli i Siwej Polanie) oraz na szlaku Pieniny — Gorce (Korścianka, Jaworki, Luboń, Gorc). Są to pola namiotowe, usytuowane na pięknych polanach w pobliżu źródeł. Można w nich umyć się, kupić herbatę, chleb — a co najważniejsze — przenocować. Najwyższa opłata za nocleg dla nieprzeznaczonych w ZSP wynosi tylko 15.— zł.

Baza pozwala na organizowanie wycieczek i zdobywanie pobliskich szczytów, — przez 2 lub 3 dni zapewniając nocleg. Po tem można już ruszać dalej w trasę, aż do następnego bazy. Miejsce dla chętnych wystarczy.

Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne PP „Pofa” — autobusami, wypożyczonymi z PKS, dowożą do własnego ośrodka wypoczynkowego 160 pracowników.

Krakowskie Zakłady Sodowe — ze względu na 4-letniowy system pracy organizują wycieczki dla ponad 1700 załogi takie w ciągu tygodnia. W niedziele — zaś dysponując wyłącznie jednym autobusem, „wypytowali” do wjazdu 50 osób (do Czartaka w pow. wadowickim).

Wśród wizytowanych zakładów na naszej liście znalazły się i takie, które ze względu na brak taboru (a często i funduszu socjalnego), nie mogą organizować niedzielnych eskapad (np. WPHS). Wszystkie przedsiębiorstwa jednak narzekają na zbyt małą ilość samochodów, przez co duży procent pracowników musi rezygnować z wypoczynku za miastem.

Wśród wizytowanych zakładów na naszej liście znalazły się i takie, które ze względu na brak taboru (a często i funduszu socjalnego), nie mogą organizować niedzielnych eskapad (np. WPHS). Wszystkie przedsiębiorstwa jednak narzekają na zbyt małą ilość samochodów, przez co duży procent pracowników musi rezygnować z wypoczynku za miastem.

Opuszczoną i niszczącą z roku na rok budowlą zainteresowało się Prez. RN m. Krakowa, które po wykupieniu posiadłości i przekształceniu w mieszkalnictwo, przekazało obiekt do dyspozycji DRN Kleparz.

W zabytkowym dworze (II klasa zabytków) znajdzie wkrótce pomieszczenie Dom Kultury. Przygotowanie dokumentacji na remont i adaptację obiektów zlecono Politechnice Krakowskiej, która pod nadzorem prof. W. ZINA opracowała plan generalnego remontu. Krakowski Dom Kultury wkracza na teren budowy, jako inwestor. Prace, przebiegające w I fazie terminowo, zostały jednak niebawem zahamowane. Przyczyną tego było odkrycie podczas badań archeologicznych, prowadzonych pod kierunkiem prof. J. Szablowskiego, XVI-wiecznych murów starej baszty, a także bardzo starej posiadłości piwnicznej. Prace remontowe ustrzymano. Dokumentacja techniczna wymagała korekty. Poprawy dokumentacji podjęła się Pracownia Konserwacji Zabytków.

Obecnie, na zlecenie KDK, na terenie Białego Dworu prowadzone są prace, celem przystosowania zespołu obiektów do przyszłej roli Domu Kultury dla dzielnicy Kleparz. Aby nie opóźniać dalej i tak już odwołanego terminu oddania Dworu do użytku (w 1973 r.), mimo kontrowersyjnych poglądów instytucji zaangażowanych w adaptację prawniczej zabytku — zdecydowano równocześnie prowadzenie prac w dwóch kierunkach: remontowo-budowlanych i archeologiczno-architektoniczno-konserwatorskich. W 1971 r. przewiduje się wybudowanie oficyny usłuchowej i prace wykończeniowe w budynku głównym. W następnym roku — oficynę zachodnią i zagospodarowanie zespołu obiektów. W zaadaptowanych pomieszczeniach znajdą miejsce: biblioteka, czytelnia, świetlica, laboratoria fotograficzne, klubo-kawiarnia, sale metodyczne, wystawowe itd.

Pomysł renowacji Białego Dworu zasługuje na uznanie tym bardziej, że wraz z budowanym obecnie Parkiem Kultury i Wypoczynku będzie on tworzył jako całość, jedyny w swoim rodzaju obiekt kulturalny. (tb)

Krakowski pletwonurek spaceruje po dnie Adriatyku

Gdy piszemy te słowa, 30 krakowskich pletwonurków daje nura w głębiny Adriatyku. Już tradycyjnie ulubieńcy „posiadłości Posejda” — zrzeszeni w Krakowskim Klubie Pletwonurków przy PTTK udają się na wielkie wyprawy ku południowemu Adriatykowi, gdzie — u wybrzeży Jugosławii — penetrują morskie głębiny, wylawiając „skarby” w postaci fantastycznych muszli, koralu. Przy ul. Baszowej, w siedzibie krakowskiego PTTK, znajduje się zupełnie nieoficjalne i nie-

czesne techniki. Powiedzmy szczerze, że wszelkie ubiory i wyposażenie pletwonurków komponują oni sami często z przypadkowych części, a reporter „Gazety” wśród tych części widział np. zwykłą rakę — obreż koła roweru...

Wśród tych 50 specjalistów i cenionych przez społeczeństwo krakowskie od „podwodnej turystyki” znajduje się szereg znanych osobistości. Być może popełnimy niedyskretność, ale dla udowodnienia naszego twierdzenia, pozwólmy sobie zacytować nazwisko znanego w kraju, a także i za granicą krakowskiego fotoreportera tygodnika „Przekrój” — W. Plewińskiego.

Pomimo trudnych warunków klimatycznych w Krakowie, nasi krakowscy pletwonurkowie penetrują także zbiorniki wodne w okolicy Krakowa. I tu warto powiedzieć, że m. in. dzięki tym „treningowym wycieczkom”, odkryto na dnie zbiorników wodnych w rejonie Krakowa okazy flory, które były wręcz zaskoczeniem nawet dla ekspertów z Polskiej Akademii Nauk; naukowcy sądzili, że ten gatunek roślin w naszej epoce już nie istnieje. A więc podwodna turystyka to nie tylko „hobby” garstki specjalistów, ewangelizacji z żywiołem wodnym, ale to również konieczność ekonomiczna i naukowa! (mg i bc)

Krakowski Klub Pletwonurków, kierowany przez dr. inż. Konstantego Unruga, zrzesza przeszło 50 członków, wytrawnych pływaków — którzy wieloletnie już ratowali i mienie społeczne w sytuacjach losowych. Mamy tu na myśli np. wydobycie cennych maszyn, zatopionych podczas powodzi w wodach Dunaju, a także takie akcje m. in., jak oczyszczanie podwodnych urządzeń elektrycznych składowisk itp.

Krakowski pletwonurek nie ma u nas, pod tą szerokością geograficzną, zbyt sprzyjających warunków do uprawiania swej dyscypliny. Niestety, a nas woda bywa na ogół bardzo zimna, a przyjaciele Posejda i Neptuna nie dysponują sprzętem i wyposażaniem na miarę współ-

czesnym na długości kilkuset metrów torowisku, pracowało aż trzech ludzi. U. Dietla — równoległe prowadzone prace przy budowie nowej linii tramwajowej i wymianie sieci wodociągowej w całej długości ulicy od Wisły do wiaduktu na Wielopole łącznie pracowało kilkunastu robotników, na rozplanowanym skrzyżowaniu ul. Dietla z Krakowską — zaledwie dwóch! Także dwóch tylko ludzi pracowało na ul. Stradom, gdzie wymieniano sieć wodociagową i odnawiało torowisko, a na nadwisiańskich bulwarach (które rozkopano na ogromnej przestrzeni), zajętych było parę robotników. Dodajmy do tego nieuprzątnięcie po wykopkach ulic: Krakowskiej, Podzamcze i Boh. Stalingradu między Pocztą Główną a ul. Dietla, gdzie nikt nie zajmuje się przywróceniem ich do normalnego stanu.

I to cały nieomal. Ulicę Dietla, Grzegorzeczką, Boh. Stalingradu, Stradom, Krakowską, bulwary nad Wisłą i wiele innych. Wiadomo, że wykopki nie dodają miastu uroku. A urok miasta, rzecz ważna, szczególnie w okresie wielkiego ruchu turystycznego. Niestety, gospodarstwo konieczności zmusza do przeprowadzania tego typu robót. Wydaje się nam jednak, że na pewno nie zmusza do przeprowadzania ich w taki sposób, jaki obserwujemy. Podstawowa zasada powinna tu być szybkość prac. Chodzi nie tylko o względy estetyczne, ale o to, aby nie dezorganizować komunikacji.

A tempo prac jest raczej — żółwie. Jedynie u zbiegu ulic Boh. Stalingradu i Wielopole nie wywołuje zastrzeżeń. Oto, co zaobserwowaliśmy onegdaj w innych punktach miasta. Ulica Grzegorzeczka — przy rozkopaniu na długości kilkuset metrów torowisku, pracowało aż trzech ludzi. U. Dietla — równoległe prowadzone prace przy budowie nowej linii tramwajowej i wymianie sieci wodociągowej w całej długości ulicy od Wisły do wiaduktu na Wielopole łącznie pracowało kilkunastu robotników, na rozplanowanym skrzyżowaniu ul. Dietla z Krakowską — zaledwie dwóch! Także dwóch tylko ludzi pracowało na ul. Stradom, gdzie wymieniano sieć wodociagową i odnawiało torowisko, a na nadwisiańskich bulwarach (które rozkopano na ogromnej przestrzeni), zajętych było parę robotników. Dodajmy do tego nieuprzątnięcie po wykopkach ulic: Krakowskiej, Podzamcze i Boh. Stalingradu między Pocztą Główną a ul. Dietla, gdzie nikt nie zajmuje się przywróceniem ich do normalnego stanu.

Człchów pow. Brzesko — ośrodek czynny do 30 września, prowadzi Gmina Spółdzielnia. Łatwy dojazd PKS, 44 miejsca w elektryfikowanych domkach 2-4 osobowych. Nocleg 25-28 zł. Umywalnia 3 zł. Wyżywienie na miejscu w restauracji GS. Parking strzeżony. Pole namiotowe na ok. 60 miejsc. Ciepła woda. Nowy Targ (PTTK w Krośniku tel. 50). Czynny do 30 września. PKS — dogodnie połączenia. Domki 2-4 osobowe, elektryfikowane, łącznie 108 miejsc. Nocleg 16 zł. Świetlica. Woda studzienna. Całodzie-

ne wyżywienie na miejscu, wybór potraw i ceny zróżnicowane. Parking strzeżony, blisko stacja pociągowa.

Zegocina — gospodarzem tego ośrodka jest „Wawel-Tourist”. 70 miejsc w 2-3-osobowych domkach, elektryfikowanych. Nocleg 15 zł. Wyżywienie na miejscu w pałacyku — ciepła woda, natrysk. Jest basen kąpielowy. Wyżywienie w miejscowej restauracji. Dojazd autobusami PKS z Krakowa, Bochni, Brzeska, a także z Limanowej i Nowego Sącza.

Co, gdzie, kiedy?

SOBOTA
NIEDZIELA
7 i 8
SIERPNI
Ignacek
Justyna

TEATR

SOBOTA
SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Bryll: Janosik, czyli na szkie malowane — 19.15. ROZMAITOŚCI (Karmelicka 1): Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

NIEDZIELA
SŁOWACKIEGO: Czechow: Pletwonurk — 19.15. ROZMAITOŚCI: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

KINA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

SOBOTA
APOLLO: Synowie Katie Eld (USA, 16 lat) — 10, 12.30. Sprawa sumienia (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. KJOW: Zandarm się żeni (fr. 11 lat) — 17, 19.30. KULTURA: Roman-tyczny (fr. 18 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Skąd przycho-dziś (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MELODIA: Pogoń za A-damem (pol. 14 lat) — 15, 18, 20. MIKRO: Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDIA: 100 karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Docekal zmrzoku (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. TĘCZA: Pogoń za Adamem (pol. 14 lat) — 17, 19. UCIE-CHA: Okruchy życia (fr. 16 lat) — 16, 18, 20. UGOREK: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 17, 19. WANDA: No-wa misja korsarza (fr. 11 lat) — 10, 12.15. Saga o chudo (jap. 16 lat) — 15, 18, 20. WARSZAWA: Nieznana, WOLNOSC: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WISLA: Twarze na sprzedaż (USA, 18 lat) — 11. Jesień Cheyennów (USA, 14 lat) — 16, 19. WRZOS: Winnetou w Dolinie Śmierci (jap.-NRF, 11 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Artyloka (fr. 14 lat) — 15, 17, 19.

SOBOTA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

KINA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

SOBOTA
APOLLO: Synowie Katie Eld (USA, 16 lat) — 10, 12.30. Sprawa sumienia (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. KJOW: Zandarm się żeni (fr. 11 lat) — 17, 19.30. KULTURA: Roman-tyczny (fr. 18 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Skąd przycho-dziś (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MELODIA: Pogoń za A-damem (pol. 14 lat) — 15, 18, 20. MIKRO: Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDIA: 100 karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Docekal zmrzoku (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. TĘCZA: Pogoń za Adamem (pol. 14 lat) — 17, 19. UCIE-CHA: Okruchy życia (fr. 16 lat) — 16, 18, 20. UGOREK: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 17, 19. WANDA: No-wa misja korsarza (fr. 11 lat) — 10, 12.15. Saga o chudo (jap. 16 lat) — 15, 18, 20. WARSZAWA: Nieznana, WOLNOSC: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WISLA: Twarze na sprzedaż (USA, 18 lat) — 11. Jesień Cheyennów (USA, 14 lat) — 16, 19. WRZOS: Winnetou w Dolinie Śmierci (jap.-NRF, 11 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Artyloka (fr. 14 lat) — 15, 17, 19.

SOBOTA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

KINA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

SOBOTA
APOLLO: Synowie Katie Eld (USA, 16 lat) — 10, 12.30. Sprawa sumienia (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. KJOW: Zandarm się żeni (fr. 11 lat) — 17, 19.30. KULTURA: Roman-tyczny (fr. 18 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Skąd przycho-dziś (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MELODIA: Pogoń za A-damem (pol. 14 lat) — 15, 18, 20. MIKRO: Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDIA: 100 karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Docekal zmrzoku (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. TĘCZA: Pogoń za Adamem (pol. 14 lat) — 17, 19. UCIE-CHA: Okruchy życia (fr. 16 lat) — 16, 18, 20. UGOREK: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 17, 19. WANDA: No-wa misja korsarza (fr. 11 lat) — 10, 12.15. Saga o chudo (jap. 16 lat) — 15, 18, 20. WARSZAWA: Nieznana, WOLNOSC: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WISLA: Twarze na sprzedaż (USA, 18 lat) — 11. Jesień Cheyennów (USA, 14 lat) — 16, 19. WRZOS: Winnetou w Dolinie Śmierci (jap.-NRF, 11 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Artyloka (fr. 14 lat) — 15, 17, 19.

SOBOTA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

KINA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

SOBOTA
APOLLO: Synowie Katie Eld (USA, 16 lat) — 10, 12.30. Sprawa sumienia (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. KJOW: Zandarm się żeni (fr. 11 lat) — 17, 19.30. KULTURA: Roman-tyczny (fr. 18 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Skąd przycho-dziś (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MELODIA: Pogoń za A-damem (pol. 14 lat) — 15, 18, 20. MIKRO: Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDIA: 100 karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Docekal zmrzoku (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. TĘCZA: Pogoń za Adamem (pol. 14 lat) — 17, 19. UCIE-CHA: Okruchy życia (fr. 16 lat) — 16, 18, 20. UGOREK: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 17, 19. WANDA: No-wa misja korsarza (fr. 11 lat) — 10, 12.15. Saga o chudo (jap. 16 lat) — 15, 18, 20. WARSZAWA: Nieznana, WOLNOSC: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WISLA: Twarze na sprzedaż (USA, 18 lat) — 11. Jesień Cheyennów (USA, 14 lat) — 16, 19. WRZOS: Winnetou w Dolinie Śmierci (jap.-NRF, 11 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Artyloka (fr. 14 lat) — 15, 17, 19.

SOBOTA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

KINA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

SOBOTA
APOLLO: Synowie Katie Eld (USA, 16 lat) — 10, 12.30. Sprawa sumienia (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. KJOW: Zandarm się żeni (fr. 11 lat) — 17, 19.30. KULTURA: Roman-tyczny (fr. 18 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Skąd przycho-dziś (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MELODIA: Pogoń za A-damem (pol. 14 lat) — 15, 18, 20. MIKRO: Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDIA: 100 karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Docekal zmrzoku (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. TĘCZA: Pogoń za Adamem (pol. 14 lat) — 17, 19. UCIE-CHA: Okruchy życia (fr. 16 lat) — 16, 18, 20. UGOREK: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 17, 19. WANDA: No-wa misja korsarza (fr. 11 lat) — 10, 12.15. Saga o chudo (jap. 16 lat) — 15, 18, 20. WARSZAWA: Nieznana, WOLNOSC: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WISLA: Twarze na sprzedaż (USA, 18 lat) — 11. Jesień Cheyennów (USA, 14 lat) — 16, 19. WRZOS: Winnetou w Dolinie Śmierci (jap.-NRF, 11 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Artyloka (fr. 14 lat) — 15, 17, 19.

SOBOTA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

KINA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

SOBOTA
APOLLO: Synowie Katie Eld (USA, 16 lat) — 10, 12.30. Sprawa sumienia (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. KJOW: Zandarm się żeni (fr. 11 lat) — 17, 19.30. KULTURA: Roman-tyczny (fr. 18 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Skąd przycho-dziś (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MELODIA: Pogoń za A-damem (pol. 14 lat) — 15, 18, 20. MIKRO: Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDIA: 100 karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Docekal zmrzoku (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. TĘCZA: Pogoń za Adamem (pol. 14 lat) — 17, 19. UCIE-CHA: Okruchy życia (fr. 16 lat) — 16, 18, 20. UGOREK: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 17, 19. WANDA: No-wa misja korsarza (fr. 11 lat) — 10, 12.15. Saga o chudo (jap. 16 lat) — 15, 18, 20. WARSZAWA: Nieznana, WOLNOSC: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WISLA: Twarze na sprzedaż (USA, 18 lat) — 11. Jesień Cheyennów (USA, 14 lat) — 16, 19. WRZOS: Winnetou w Dolinie Śmierci (jap.-NRF, 11 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Artyloka (fr. 14 lat) — 15, 17, 19.

SOBOTA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

KINA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

SOBOTA
APOLLO: Synowie Katie Eld (USA, 16 lat) — 10, 12.30. Sprawa sumienia (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. KJOW: Zandarm się żeni (fr. 11 lat) — 17, 19.30. KULTURA: Roman-tyczny (fr. 18 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Skąd przycho-dziś (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MELODIA: Pogoń za A-damem (pol. 14 lat) — 15, 18, 20. MIKRO: Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDIA: 100 karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Docekal zmrzoku (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. TĘCZA: Pogoń za Adamem (pol. 14 lat) — 17, 19. UCIE-CHA: Okruchy życia (fr. 16 lat) — 16, 18, 20. UGOREK: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 17, 19. WANDA: No-wa misja korsarza (fr. 11 lat) — 10, 12.15. Saga o chudo (jap. 16 lat) — 15, 18, 20. WARSZAWA: Nieznana, WOLNOSC: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WISLA: Twarze na sprzedaż (USA, 18 lat) — 11. Jesień Cheyennów (USA, 14 lat) — 16, 19. WRZOS: Winnetou w Dolinie Śmierci (jap.-NRF, 11 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Artyloka (fr. 14 lat) — 15, 17, 19.

SOBOTA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

KINA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

SOBOTA
APOLLO: Synowie Katie Eld (USA, 16 lat) — 10, 12.30. Sprawa sumienia (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. KJOW: Zandarm się żeni (fr. 11 lat) — 17, 19.30. KULTURA: Roman-tyczny (fr. 18 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Skąd przycho-dziś (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MELODIA: Pogoń za A-damem (pol. 14 lat) — 15, 18, 20. MIKRO: Angelika i sultan (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDIA: 100 karabinów (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Docekal zmrzoku (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. TĘCZA: Pogoń za Adamem (pol. 14 lat) — 17, 19. UCIE-CHA: Okruchy życia (fr. 16 lat) — 16, 18, 20. UGOREK: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 17, 19. WANDA: No-wa misja korsarza (fr. 11 lat) — 10, 12.15. Saga o chudo (jap. 16 lat) — 15, 18, 20. WARSZAWA: Nieznana, WOLNOSC: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WISLA: Twarze na sprzedaż (USA, 18 lat) — 11. Jesień Cheyennów (USA, 14 lat) — 16, 19. WRZOS: Winnetou w Dolinie Śmierci (jap.-NRF, 11 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Artyloka (fr. 14 lat) — 15, 17, 19.

SOBOTA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

KINA
SŁOWACKIEGO: Szwarc: Klonowi bracia — 11. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15.

SOBOTA
APOLLO: Synowie Katie Eld (USA, 16 lat) — 10, 12.30. Sprawa sumienia (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. KJOW: Zandarm się żeni (fr. 11 lat) — 17, 19.30. KULTURA: Roman-tyczny (fr. 18 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Skąd przycho-dziś (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MELODIA: Pogoń za A-damem (pol. 14 lat) — 15, 18, 20. MIKRO: Angelika i sultan (fr.



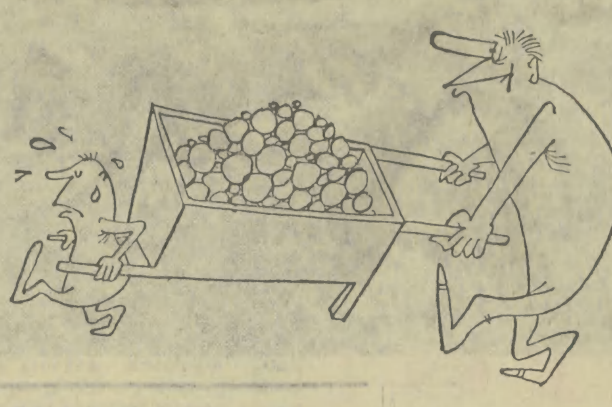
— Wszystkie akta mam pod ręką!

Rys. L. Szalecki



— Widzę, że pana żona też na czasach...

Rys. A. Stok



BEZ PODPISU

Rys. L. Szalecki

Jerzy Leszczyński

Fraszki

KOMPOZYCJA

Trochę się ponarzeka
(tekst),
trochę postęka
(melodia) —
i już na porzekaniu jest
współczesna piosenka
(parodia).

LAWIRANT

Udaje, że oddolnej
inicyjatywie naprzeciw
wychodzi, kiedy z góry
sam z pleca na lew już leci.

STARA PRAWDA

Nowym się nieraz
stare podciera.

KOBIETA SAMOTNA

Pani z objęć pana
wymamcypana.

Na placu budowy wokół budynku, który triumfalnie oddano do użytku po remoncie generalnym, zebrali się gromadka wykonawców wraz z funkcjonariuszami nadzoru celem odebrania obiektu. Kierownik budowy dumnie wypreżył pierś w oczekiwaniu na należną premię i zasłużony awans. W kierunku wieczy, dobiegającej szczyt dachu, posłał ławę spojrznie szczeniaka.

Wszystcy dziesięciu — zwrócił się do murarzy — spiszaliście się na medal. Wytnięliście moje polecenia i oto skutki... — Dziewięciu! — przerwał desperacko brzydaka. — Korbacz brakuję! Korbacz! — krzyknął co sił w płucach. Cisza.

Kierownik budowy przerwał przemówienie. — Natychmiast na strych! — zakomenderował. — Widziałem go tam dzisiaj rano. Poprawiał belkowanie.

Wystąpił na strych podkomendny wrócił stropionym. — Na strych nie mogłem się dostać, bo brakuje drzewi wejściowych. Widać nie zapomniał o tym. — Inspektor nadzoru zanotował w sprawozdaniu brak drzwi wejściowych na strych. — Skoro nie sposób dostać się na strych, to może Korbacz zamknął się w kotłowni centralnego ogrzewania — ktoś zaawizował.

— Po co komu kotłownia? — zdenerwował się majster. — Kiedy zaistniałyby składowe od lokatorów na kotłownię, o-ficjalnie tylko po „brudzie”. „Za „brudą” nikt nie będzie się męczył. Zostały po staremu piece kłofowe. Korbacz w

Romuald Lenec

MEDALE

dla wykonawców

kotłowni nie ma, bo i kotłowni nie ma — uściślił.

Starszy inspektor nadzoru zakreślił w aneksie do sprawozdania brak kotłowni. Kierownik budowy zatarł ręce i uśmiechnął się pojednawczo.

— Na pewno się znajdzie, ręczę sto-tom honoru. Pod ziemią się nie zapadł... — Nie zapadł się — utrącił zastępca majstra — bo pod ziemią woda.

— Jaka woda? — zainteresował się dyrektor nadzoru. — W piwnicy. Jakaś podskórna ciecz.

Wylała na pół metra głęboko. Ryby można hodować. Włec piwnice zasypaliśmy. Dyrektor nadzoru odwrócił się w głównym rejestrze brak piwnicy, natomiast zakłócił na dobrze wykonawców — nadużył wody.

Kierownik budowy rozpiął kotniery: pod szyją.

museli, oznaczony przez referenta nadzoru na zielono.

— Musimy go stamtąd wycofać za wszelką cenę! — krzyknął kierownik. — Właśnie drugi przewód wodociągowy, wprowadzić do kanału, następnie założyć powietrzną dmuchawę i przekazać kanał. Korbacz wyjechał drugim wyłotem kanału, jak z procy!

Dziewięciu specjalistów podłączyło na komendę „lecieć, hop!” drugi przewód i zaczęli drucować. Wśród potężnego szumu obrotowego gęstą wodę, wleczącego pod ciśnieniem na najwyższą kondygnację dachową, dał się słyszeć budzący nadzieję szum i łoskot. U wyłotu kanału, na szczycie dachu, wyłoniła się stopniowo cała postać Korbacza, umazanego sadzą.

— Jesteś! — zakrzyknęła, jak przy zdobyciu bramki. Korbacz, uwiązany komina, wymachiwał radośnie odnalezionym aparatem transzystorowym. Jak marynarz chorągiewką na najwyższym maszcie. Szef nadzoru podniósł wzrok na cudem odnalezionego Korbacza i odwrócił się.

— Liczy się ostateczny sukces. Uratowaliście człowieka, a w dodatku wypadłcie na znakomity wynalazek podłączenia przewodu wodno-kanalizacyjnych do kominiowych. Odnajdźcie go! — powiedział, nie wypakując z niego, a osuszając w kominie na dachu. Dyplom i odznaczenia dla całej załogi!

NOWOŚCI Z ZAGRANICY • Poczta Jugosławii emitowała 6 znaczków z okazji Dnia Młodzieży: wszystkie przedstawiały kwiaty. • 125-lecie węgierskiej kolei żelaznej, 25-lecie węgierskiej organizacji pionierów, „Sport kołowy”, „Japońskie dziedziny” — to tematy nowych znaczków Węgier.

• W związku z przyszłorocznymi Igrzyskami Olimpijskimi w Monachium, Belgia wydała znaczki, przedstawiające rzeźbę „Dyskobol” na tle katedry w Monachium oraz kilka olimpijskie. • Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce, jakie rozegrane zostaną w Helsinkach, upamiętniła poczta Finlandii dwoma okolicznościowymi znaczkami. • Kongres włoskiej prasy filatelistycznej stał się okazją do wydania przez pocztę Włoch trzech okolicznościowych znaczków. • Kontynuując emisję poświęconą dziełom zagranicznych artystów, w ZSRR wydano trzy znaczki, z reprodukcjami obrazów Leo-

narda da Vinci, Tycjana oraz Poussina. • Rybłowstwo, o temacie czterech znaczków wodoru. • Seria Burundi zainicjowana „Zwierzeta” liczy aż 12 znaczków. • CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

ZNACZKI

licznych Kameruna. • Seria Burundi zainicjowana „Zwierzeta” liczy aż 12 znaczków.

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

CIERAŹOWSKI. • Ministerstwo Łączności ZSRR upamiętniło 10-lecie lotu pierwszego człowieka w kosmos dwoma półustronowymi kopertami, z poświęconymi J. Gagarinowi. Hiszpanii. (zg)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. rodzina, 7. kawałek chleba, 8. rodzaj sieci rybackiej, 9. sztuka uprawiana przez zespół Tomaszewskiego, 13.